Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
55, rue du Faubourg Montmartre
PARIS (9)

Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupées)

Konto pocztowe:
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19.

Prenumerata:
Miesięcznie: 280 fr.; kwartalnie 840 fr.; półrocznie: 1.600 fr.; rocznie 3.000 franków.

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres

ROK II — PARYŻ, ŚRODA 15 LIPCA 1953. — Nr 165 (367)

70 TYS. CHIŃCZYKÓW W ATAKU NA KOREI

Komuniści chcą wywrzeć nacisk na Syngmana Rhee

Seul (A. P.) — W poniedziałek wieczór dywizje chińskie podjęły najsilniejsze od roku 1951 natarcie na wschodni odcinek frontu środkowego między wzgórzem «Wolny Strzelec» a rzeką Pukham. Pomimo, że przez całą niedzielę amerykańskie myśliwce bombardujące atakowały zmasowane oddziały komunistów, udało się im skoncentrować siły, obliczane na 70.000 ludzi.

Natarcie, poprzedzone gwałtownym ogniem artylerii i prowadzone na szerokości 30 km, przyniosło w kilku punktach zepchnięcie linii sojuszniczych. Gdzieindziej Chińczykom udało się przesączenie na tyły frontu. «Mamy wielu nieprzyjaciół na tyłach» — oświadczył amerykański oficer łącznikowy przy jednej z dywizji południ.-koreańskich. « Sytuacja jest wysoce niewyraźna » — oświadczył inny oficer, wróciwszy z frontu. «Jesteśmy w położeniu trudnym. Komunistów jest zbyt wielu, by ich można zatrzymać. Ich artyleria jest potężniejsza, niż sobie można wyobrazić, i dezorganizuje nasze linie łączności». Z czterch dywizji połudn.-koreańskich, uwikłanych w walki, najcięższe straty poniosła dywizja elitarna «Capitol».

Jakkolwiek cenzura nie przepuszcza informacji z frontu, uchodzi za rzecz pewną, że komuniści zajęli część „Wzgórza Palec" obok wielu innych stanowisk sojuszniczych.

A W PAN MUN DŻOM

Pan Mun Dżom (A. P.). — W poniedziałek odbyło się za zamkniętymi drzwiami 39-minutowe posiedzenie obu komisji rozejmowych, poczem odroczono je do dnia następnego.

Radio komunistyczne w dalszym ciągu utrzymuje, że zawarcie zawieszenia broni uniemożliwia brak gwarancji ze strony Syngmana Rhee na dotrzymanie warunków rozejmu.

CISZA NAD SUEZEM

Kair (A. P.) — W strefie kanału Sueskiego panował wczoraj spokój. Tłumy, które zgromadziły się na ulicach i placach Ismaili, rozeszły się, a żołnierze brytyjscy pilnują swych barier na drogach. Poprzedniego dnia jakiś osobnik oddał kilka strzałów rewolwerowych do żołnierza brytyjskiego w ubraniu cywilnym. Rannego przewieziono w stanie niezbyt ciężkim do szpitala wojskowego.

BUNT W WIĘZIENIU JAPOŃSKIM

Koło Kobe w Japonii zbuntowało się 450 małoletnich, usiłując zbiec z więzienia poprawczego. Wezwana policja otworzyła ogień, raniąc kilkunastu opornych.

Organ Kominformu:

POLITYKA SOWIECKA NIE ZMIENI SIĘ

Wiedeń (A. P.). — Ostatni numer organu Kominformu „O trwały pokój i demokrację", wydany już po aresztowaniu Berii za niewątpliwą aprobatą Kremla wskazuje, że nie zanosi się na zmianę sowieckiej polityki zagranicznej.

Dwutygodnik wzywa komunistów za granicą, by przekonywali ludność swych krajów o „polityce pokojowej rządu sowieckiego", oraz o konieczności „pokojowego uregulowania różnic międzynarodowych". W celu ugruntowania pokoju należy zjednoczyć Niemcy w sposób, gwarantujący bezpieczeństwo ich sąsiadom, „przywrócić suwerenność" narodowi japońskiemu i dopuścić Chiny do ONZ.

KONFERENCJA CZTERECH MOCARSTW

DOPIERO PO WYBORACH W ZACH. NIEMCZECH

Waszyngton (A. P.) — Rząd brytyjski zgodził się na zwołanie konferencji szefów rządów lub ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw dopiero po wyborach w Zach. Niemczech. O ile obecna konferencja trzech ministrów spraw zagranicznych wyjaśni najważniejsze zagadnienia, dotyczące stanowiska Zachodu, konferencja na Bermudach mogłaby okazać się zbyteczna.

Trzej ministrowie zawarli — jak podał rzecznik amerykański — „szeroki układ" w sprawie zimnej wojny w Europie i na Dalekim Wschodzie. Prawdopodobnie jakaś wzmianka o tym układzie znajdzie się w końcowym komunikacie z konferencji, oczekiwanym we wtorek wieczór.

W toku konferencji Dulles zwrócił uwagę, że przemyt materiałów strategicznych do Chin godzi bezpośrednio w wojska francuskie w Indochinach. Dulles poinformował obu swych kolegów o sytuacji na Korei, podkreślając, że projektowana konferencja polityczna ograniczy się wyłącznie do sprawy Korei i w żadnym wypadku nie połączy pokoju na Korei z dopuszczeniem Chin do ONZ. Zawieszenie broni — oświadczył Dulles — jest obecnie możliwe, o ile zechcą go komuniści.

SPRAWA INDOCHIN

Jednym z głównych tematów rozmów była nadto wojna indochińska, przy czym min. Bidault stwierdził, że Francja znalazłaby się w bardzo trudnym położeniu, gdyby zawieszenie broni na Korei umożliwiło Chinom przerzucenie wojsk i materiału do Indochin.

RADA POLITYCZNA DOMAGA SIĘ DOPUSZCZENIA PRZEDSTAWICIELI SPOŁECZEŃSTWA SPOZA WIELKIEJ BRYTANII

Akt Zjednoczenia: Potępić akty czy ludzi

Londyn (tel. wł.). — We wtorek, o godz. 15-ej, rozpoczęła się pod przewodnictwem gen. Sosnkowskiego siódma z kolei konferencja przedstawicieli obu Rad. Mówią w Londynie, iż jest to ostatnia konferencja. Załatwione być mają na niej sprawy najważniejsze: skład Rady Jedności Narodowej oraz przepis o przyjmowaniu do Rady stronnictw politycznych. Wszystkie sprawy drobniejsze zostały załatwione.

Według krążących po Londynie pogłosek, teksty załatwionych spraw dotyczą następujących zagadnień: W sprawie powoływania Rady przyjęto tekst, iż ma to nastąpić na podstawie konsultacji stronnictw, a nie po niej. W sprawie utworzenia wojska polskiego na obczyźnie, przyjęto podobno tekst, iż powstać ono powinno na podstawach politycznych ustalonych przez rząd i Radę Jedności Narodowej. W sprawie t. zw. „obcych funduszy", odpowiedni tekst wymienia — jak się mówi w Londynie — następujące wypadki; pożyczki rządowe, fundusze stronnictw, dotacje otrzymywane przez osoby polityczne i wojskowe oraz organizacje społeczne. Ustalony tekst podchodzi podobno do tego zagadnienia bardzo rygorystycznie udzielając jedynie rządowi prawa korzystania z pomocy finansowej.

SKŁAD RADY JEDNOŚCI

W poniedziałek przystąpiono do rozpatrywania dwóch najważniejszych zagadnień. Są nimi: ustalenie składu Rady Jedności Narodowej oraz sformułowanie zasad przyjmowania stronnictw do Rady. W obu sprawach zaznaczyło się sztywne stanowisko obu stron.

Z tego co się mówi w politycznym Londynie, można przypuszczać, iż poprawki obu stron co do składu Rady są następujące: Rada Narodowa proponuje, aby w skład Rady Jedności Narodowej weszło po 40 przedstawicieli obu Rad. Rada polityczna proponuje dwie zmiany: pierwsza — aby, tak zwany Klub Społeczny z Rady Narodowej złączyć z reprezentacją społeczną, a nie z polityczną, o druga — aby zmniejszyć liczbę wirylistów. Wydaje się, że o o ile obie strony stać będą nadal twardo przy swoich sformułowaniach, do uzgodnienia nie dojdzie.

Kompromisową ewentualnością jest sformułowanie, które w projekcie swym zaproponował gen. Sosnkowski.

NIE TYLKO W W. BRYTANII

Dodatkowym podunktem w tym zagadnieniu jest sposób powoływania reprezentacji społecznej. Jek się wydaje, Radzie Narodowej odpowiada propozycja gen. Sosnkowskiego. Rada Polityczna zgłosiła poprawkę, aby do reprezentacji tej włączyć przedstawicieli Polonii pozabrytyjskiej w Wielkiej Brytanii zaś reprezentację społeczną powinien wyłonić Kongres Zjednoczenia.

POTĘPIAĆ AKTY A NIE LUDZI

Drugim zasadniczym zagadnieniem jest opracowanie tekstu o przyjmowaniu stronnictw do Rady Jedności Narodowej. Rada Narodowa nie pragnie zmieniać tekstu proponowanego przez gen. Sosnkowskiego. Rada Polityczna uważa, iż odrzucić należy klauzulę potępiającą. Godzi się natomiast na potępienie Jałty, jako aktu politycznego. Stanowisko Rady Politycznej uzasadnia się tym, między innymi, iż w okresie misji prof. Paszkiewicza i gen. Kukiela nie było w ogóle mowy o tym problemie. Jeśli więc wówczas sprawa ta nie stanowiła o „być albo nie być" zjednoczenia, to i dziś sformułowania aktu zjednoczenia powinny być pozytywne, a nie negatywne.

Muszę zaznaczyć, iż podane informacje nie pochodzą ze źródeł oficjalnych, a więc mogą być częściowo niedokładne.

ROKOSSOWSKI POJECHAŁ DO MOSKWY?

Berlin (R. P.). — Radio zachodnio-niemieckie puściło pogłoskę, jakoby Rokossowski został nagle wezwany do Moskwy na naradę nad sytuacją.

DEKORACJA PPOR. W. JAŹWIŃSKIEGO

Paryż (R. P.). — Tutejszy dziennik „Paris-Presse - Intransigeant" zamieścił fotografię generała Andersa dekorującego ppor. Zdzisława Jaźwińskiego, drugiego oficera lotnictwa, który zbiegł z szeregów Rokossowskiego na odrzutowcu pościgowym typu MIG 15.

Niemiecka intryga

Dotychczas jedynymi dostawcami mimowolnego humoru były Sowiety. Tylko sowieckie depesze budziły na Zachodzie salwy śmiechu, gdy donosiły o „przekupionych przez Amerykanów" nadwornych lekarzach na Kremlu, lub gdy dziś donoszą, że krwawy następca Dzierżyńskiego, Jagody i Jeżowa, klejnot i ozdoba kremlowskiego Olimpu Beria był „płatnym agentem kapitalistycznych imperialistów". Obecnie laurów sowieckim humorystom pozazdrościli Niemcy.

Jak wiadomo, przed paru tygodniami dwa niemieckie dzienniki w zachodnim Berlinie, a tuż po nich radio zachodnio-niemieckie puściły w świat całkowicie zmyślone rewelacje na temat „powstania w Polsce". Podczas gdy część prasy zachodniej potraktowała te fantazje z całą powagą, umieszczając je jako depesze na czołowych miejscach, polska prasa emigracyjna odniosła się do nich nieufnie — i miała słuszność. Pomimo bowiem nieźle podrobionych pozorów autentyczności i mnóstwa szczegółów, które — zdawałoby się — trudno wyssać z palca, podejrzane było i źródło wiadomości, z reguły tendencyjne, jeśli chodzi o sprawy polskie, i powiązanie owego „powstania" z interesem niemieckim. Mianowicie że wybuchło ono na skutek rewolty robotników we Wschodnich Niemczech, awansujących dzięki temu do roli pionierów wielkiego ruchu wolnościowego za żelazną kurtyną.

Kiedy rozwiał się dym po owej berlińsko - hamburskiej bombie i pozostał tylko kiepski aromat mistyfikacji, z odsieczą pospieszył onegdaj dziennik „Frankfurter Allgemeine Zeitung". I zamiast przyznać się ze skruchą do niezgrabnej intrygi i obiecać poprawę na przyszłość, dziennik powiada: Wiadomości o powstaniu w Polsce zostały we wszystkich szczegółach zmyślone przez emigrantów polskich celem zdobycia dla siebie sympatii w Waszyngtonie.

Wypadki z 17. czerwca — pisze ten naśladowca moskiewskiego humoru — zaalarmowały polską emigrację, podniosły one bowiem do tego stopnia prestiż niemiecki na terenie międzynarodowym, iż przy ostatecznym uregulowaniu sprawy pokoju mogły wpłynąć na przywrócenie przez Zachód granicy wschodniej Niemiec. Fakt, iż Niemcy podjęli walkę o wolność, mógł skłonić wpływowe koła Zachodu do rewizji granicy na Odrze i Nysie.

Innymi słowy: przerażeni emigranci polscy, widząc niepokojący wzrost kursów niemieckich na Zachodzie, na gwałt zebrali się i puścili w świat olbrzymią bujdę na temat rewolucji w Polsce, by wykazać, że „my też".

Oczywiście — wszystko to jest zbyt naiwne, by wymagało polemiki. Frankfurcki dziennik, który rozdmuchuje na cały świat każdy najdrobniejszy przejaw oporu czy terroru we Wschodnich Niemczech, sądzi widocznie, że Polacy operują na giełdach zachodnich walorami krwi i ofiar i w ich braku gotowi są podrabiać je, byleby sprostać konkurencji niemieckiej. Czego tu brak, to chyba doprowadzenia metody moskiewskiej do końca i oskarżenia niemieckich dzienników i radia niemieckiego o współudział w mistyfikacji za pieniądze polskich emigrantów.

Wystąpienie „Franfurter Allgemeine Zeitung" przyniosło jednak pewien pożytek. Odkrywa ono kręte drogi, którymi chadza niemiecka publicystyka, nie cofająca się przed mistyfikacjami które — jak w tym wypadku — tworzą cały łańcuch. Że to wszystko wypadło tak niezgrabnie i tylko humorystycznie, to już wynika nie z braku intencji, lecz z niemieckiej niedźwiedziej niezgrabności w snuciu intrygi.

M. G.

SKANDAL W NOWEJ HUCIE

SZEREG NOWYCH BUDYNKÓW CHYLI SIĘ I PĘKA

Kraków (R. P.). — Pośpieszna budowa Nowej Huty, miasta z którego propaganda reżymowa stara się uczynić pomnik „socjalistycznego budownictwa", zaczyna wykazywać poważne niebezpieczeństwo. Szereg budynków budowanych byle jak, byle szybko — zarysowuje się i grozi obsunięciem.

W Nowej Hucie odbyła się specjalna narada poświęcona środkom zaradczym. PAP donosi, że pracownicy Instytutu Wodnego Politechniki Gdańskiej (obecnie Instytut Budownictwa Wodnego Polskiej Akademii Nauk) wspólnie z pracownikami Zakładu Badania Gruntów Akademii Górniczo Hutniczej w Krakowie z profesorami Cebertowiczem i Zalewskim na czele dokonali systematycznych badań, które mają umożliwić budowniczym Nowej Huty zapobieganie osiadaniu i chyleniu się budowli.

Ten skandaliczny stan wykazuje jeszcze raz, że komunistyczne metody budowania na pokaz, tandetnie i pośpiesznie są karygodnym marnotrawieniem ludzkiego wysiłku i pieniędzy.

14 LIPCA W PARYŻU

PRZEGLĄD ODRODZONYCH SIŁ ZBROJNYCH FRANCJI

Pełna dywizja defiluje przed pomnikiem Clemenceau

Wczorajsza rewia wojsk na Polach Elizejskich dała paryżanom pojęcie, czym jest armia nowoczesna i pokrzepiające uczucie, że francuskie siły zbrojne osiągnęły najwyższy stopień modernizacji.

Po krótkiej rewii pod Łukiem tryumfalnym, Prezydent Republiki, p. Auriol, otoczony przez dostojników państwa i Unii Francuskiej oraz honorowych gości, odebrał defiladę formacji wojskowych w sile pełnej dywizji. Hasłem do tej defilady był przelot 72 myśliwców odrzutowych, z których 24 było produkcji francuskiej.

Przez 3 kwadranse ciągnęły Polami Elizejskimi oddziały zmotoryzowane i pancerne. Ponad 600 pojazdów mechanicznych uprzytomniło setkom tysięcy ludzi stopień mechanizacji armii nowoczesnej. Największe wrażenie wywołały wozy pancerne 8 p. huzarów z długimi lufami 45-tek, 44-rotonowe czołgi typu „Patton-II", które wzbijały pył z twardego bruku i wozy pancerne ciężkiej artylerii zmotoryzowanej.

Za nimi poszły niezliczone pojazdy wojsk technicznych, wreszcie piechota z dwoma pułkami piechoty kolonialnej, zwarte kolumny podchorążówek — Politechniki i St Cyr, St. Maixent i szkół morskich oraz lotniczych. Sensację wywołały brunatne „dżellaby", afrykańskich „Goumiers" i pułk Senegalczyków. Kawaleria Spahisów stanowiła nawiązanie do wielkiej tradycji dawnej armii francuskiej.

CHRIESTIE NIE ZOSTAŁ UŁASKAWIONY

Londyn (A. P.) — Minister spraw wewnętrznych podał do wiadomości, że po ponownym zbadaniu mordercy Christiego przez pięciu psychiatrów, nic nie usprawiedliwiałoby jego ułaskawienia i że nie zostanie mu ono udzielone.

Poza tym wyniki dodatkowego badania Christiego w sprawie Evansa zostały przekazane Izbie Gmin.

Christie będzie stracony w środę rano.

TOUR DE FRANCE (etap jedenasty)

PIERWSZE OFIARY ETAPÓW GÓRSKICH
NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI KOBLETA I BUCHAILLE

Po krótkim, ale trudnym pierwszym etapie górskim, we wtorek w południe 97 kolarzy wyruszyło do drugiego etapu pirenejskiego, z Cauterets do Luchon (115 km.). Etap ten jest jeszcze trudniejszy, gdyż kolarze wspinają się aż na trzy szczyty: Tourmalet (2.115 m.), Aspin (1.489 m.) i Peyresourde (1.563 m.).

Poniedziałkowy, dziesiąty etap zakończył się niespodziewanym zwycięstwem prawie nieznanego Hiszpana Lorono, który w klasyfikacji ogólnej zajmował przedostatnie 99-te miejsce. Było to pierwsze zwycięstwo Hiszpanów w tegorocznym Tour de France, a przypominało w dużej mierze wyczyn innego Hiszpana Trueba w 1935 roku, zwanego popularnie „pchłą górską".

Lorono zaatakował zaraz na początku etapu, wjechał na szczyt Aubisque, wyprzedzając następnych kolarzy o 5 i pół minut i przyjechał na metę w Couterets o prawie 6 minut przed następnymi kolarzami, którymi byli w kolejności: Francuz Robic, Włoch Astrua i Szwajcar Schaer. Na piątym miejscu przyjechał o 8 sekund za nimi Francuz Bobet, szósty był Belg Van Genechten, siódmy Francuz Bauvin, ósmy Francuz Rolland, dziewiąty Bartali. Magni przyjechał na 13-ym, Geminiani na 15-ym, Nolten na 19-ym, Anzile na 22-im, a Van Est na 31-ym miejscu.

WALKOWIAK ukończył etap na 37-ym miejscu o 13 minut za zwycięzcą, ale tylko o 7 minut za faworytami, a BOBER przyjechał na 49-ym o 15 min. 40 sek. za pierwszym, a o 10 minut za asami.

Na ostatnim miejscu przyjechał Hassenforder (leader z Caen do Pau).

Ponieważ przyjechał on o prawie godzinę za pierwszym został wyeliminowany. Z wyścigu wycofali się również Koblet i Buchaille. Obaj doznali ciężkich kontuzji, kiedy to przy zjeździe z góry spadli z rowerów. Buchaille poniósł obrażenia na całym ciele, a Koblet ma złamane żebra i dość poważną ranę na głowie. Życiu jego jednak nie zagraża niebezpieczeństwo.

Powodem upadku Buchaille była śliska droga, natomiast sądzi się, że Koblet spadł z roweru dlatego, że przy skręcie jechał jak szalony, a po ogromnym wysiłku na początku etapu był już wyczerpany.

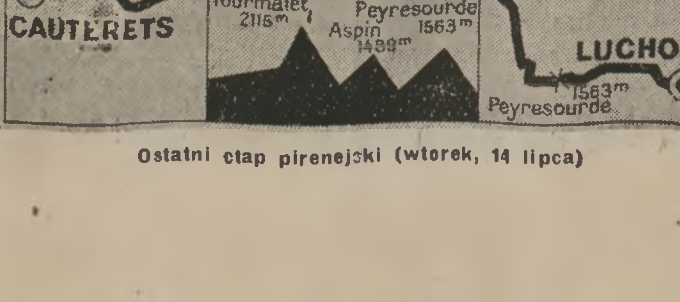
Przy zjeździe z góry spadł z roweru również Bober, jednak pełen poświęcenia i energii Polak jechał dalej i przyjechał na metę na dobrym miejscu.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi nadal Szwajcar Schaer, który ma teraz prawie 4 minuty przewagi nad Holendrem Wagtmansem, 5 minut nad Francuzem z ekipy regionalnej Nord-Est-Centre — Bauvin, a 5 i pół minuty nad Robicem. Piąty jest Włoch Astrua, szósty Belg Close (który zyskał 7 miejsc), siódmy Francuz Mahe, ósmy Hiszpan Roks, dziewiąty Belg Impanis. Geminiani jest na 15-ym (zyskał 6 miejsc), Bobet na 17-ym (zyskał 12 miejsc), Magni na 18-ym, a Bartali na 19-ym miejscu. Ci ostatni są o 12, 13 i 14 minut za pierwszym.

Walkowiak jest na 27-ym miejscu o 19 i pół minuty za leaderem, a Bober zajmuje 55-te miejsce z opóźnieniem 38 minut. Spóźnienie kolarzy znajdujących się w klasyfikacji ogólnej na ostatnim miejscu przekracza już półtorej godziny.



Faworyt Nr. 1 Tour de France Szwajcar Hugo Kobiet, uległ wypadkowi i musiał wycofać się z wyścigu. Nieszczęśliwym etapem była trasa Pau - Cauterets a pechowym dniem poniedziałek 13 lipca. Jeszcze na krótko przed startem (na zdjęciu) Koblet był pełen wiary w swoje siły j z uśmiechem myślał o zwycięstwie...



Ostatni etap pirenejski (wtorek, 14 lipca)

FRASZKI

NA KRUGŁOWA

Prasa angielska w zachwycie tonie:
„Teraz z sowiecką tyranią koniec!

Krwawego Berię aresztowali —
teraz swoboda i liberalizm.

Krugłow? — Toż przecie jest knight
Commandor!
On policyjną przepędzi grandę.

Bo ludu krzywdzić tyranom nie da,
kto ma na piersi brytyjski medal!".

J. Ł.

Berio jako Bonaparte

NAIWNY KOMENTARZ „ŻYCIA WARSZAWY"

Warszawa (R. P.). — Po kilkodniowym roztropnym milczeniu prasa reżymowa wczoraj rozpoczęła gwałtowną kampanię przeciw Berii, którą dziś prowadzi w dalszym ciągu.

„Życie Warszawy" usiłuje zaprzeczyć, jakoby aresztowanie Berii było wynikiem rozgrywek wewnętrznych na Kremlu i niezdarnie, bez przekonania wmawia w czytelników, że to aresztowanie jest tryumfem „obozu pokoju" nad „amerykańskim imperializmem". Berię określa dziennik jako „bonapartystycznego renegata rewolucji" i próbuje w nieporadny sposób złączyć jego sprawę z rozruchami berlińskimi z 17-go czerwca oraz ze zwolnieniem jeńców przez Syngmana Rhee na Korei.

Zwraca uwagę, że wymieniając t. zw. siły, dokoła których ma się skupić naród polski „Życie Warszawy" wylicza partię komunistyczną i „rząd ludowy", a przemilcza wymieniane zawsze uroczyście nazwisko „ukochanego nauczyciela", Bieruta. Jest to widoczne dostosowanie się do nowego kursu w Moskwie, gdzie walka o władzę toczy się pod wygodnym dla wszystkich hasłem zbiorowego kierownictwa.

ROSYJSKIE TAJEMNICE ATOMOWE ZAGROŻONE?

Paryż (R. P.) — Biuletyn «Danube-Press» notuje pogłoskę, jakoby do zarzutów, ciążących na Berii należał zarzut dostarczenia jednemu z jego zagranicznych agentów szczegółowego raportu o rosyjskich tajemnicach atomowych. Raport ten nie został złożony żadnemu rządowi zachodniemu, ale miał służyć Berii jako narzędzie szantażu w jego rozgrywkach osobistych.

SPRAWA FINAŁY ZNÓW ODŻYŁA

Aresztowanie 5 księży w Bayonne

Bayonne (R. P.) — Znaczne poruszenie we Francji wywołała wiadomość o aresztowaniu tutaj pięciu księży baskijskich, oskarżonych o uprowadzenie i przetrzymywanie chłopców Finaly. Sądzono bowiem, że po powrocie ich do Francji sprawa zostanie umorzona i nastąpi uspokojenie opinii publicznej. Prasa paryska nie wyklucza możliwości, iż sędzia śledczy skonfrontuje aresztowanych księży z chłopcami Finaly.

Sędzia śledczy, Ransac, wezwał na przesłuchanie 5 księży baskijskich. Czterech z nich jest profesorami w bajońskim kolegium - Louis - de - Gonzague, są to dwaj księża, Eyherabide — ojciec i syn, oraz księża, Hanambillet i Seloain. Piątym jest proboszcz parafii St Leon w Bayonnes, ks. Pagola. Wszyscy księża ci oświadczyli, że zeznawać będą jedynie w obecności swych adwokatów.

Na skutek tej odmowy, sędzia nakazał ich aresztowanie pod zarzutem uprowadzenia i zatrzymania osób nieletnich. Czterem profesorom, postawiono zarzut dopomożenia w ucieczce, a proboszczowi przechowania chłopców na plebanii przez 10 dni, zanim przekroczyli granicę hiszpańską.

Aresztowania te nastąpiły po przesłuchaniu chłopców przez komisarza, wysłanego przez sędziego śledczego z Bayonnes. Księży osadzono w słynnym więzieniu „Villa Chagrin" w Bayonnes.

Księża baskijscy złożyli w sądzie oświadczenie w którym stwierdzają:

1. Ostatnio wydany komunikat oficjalny Komitetu Narodowego w sprawie Finaly donosi o zamiarze przeprowadzenia surowego dochodzenia. Ten fanatyzm, a mówiło się dużo z tamtej strony o fanatyźmie religijnym, jest niezrozumiały, skoro dzieci, całe i zdrowe już powróciły. A zatem cała ta akcja nie ich dobro będzie miała na celu. Opinia publiczna będzie więc mogła się przekonać kto tu jest fanatykiem.

2. Powództwo cywilne w osobach pani Rosner, rabina Kapłana i p. Weil, podpisało zobowiązanie honorowe, że z chwilą oddania chłopców uczynią wszystko, aby wstrzymać wszystkie postępowania karne. Dzieci powróciły, powództwo się zawzięło i przewód sądowy trwa dalej. Gdzież więc są złożone honorowe oświadczenia?

3. W oświadczeniach, składanych prasie, chłopcy recytowali wyuczone na pamięć formułki.

Prasa donosi, że chłopcy mają być zapoznani z zasadami religii mojżeszowej.

4. Dawniej twierdziło się, że do zeznań dzieci nie można przywiązywać wagi, tymczasem chłopców poddano badaniom, po których nastąpiły aresztowania księży.

Ojciec Chaillet S. J., który prowadził rokowania o sprowadzenie chłopców, wyraził swe zdziwienie i ubolewanie, że wbrew układowi sprawa się znów zaogniła.

Dzień wyjazdu chłopców do Palestyny nie jest jeszcze naznaczony. Mają podobno uczęszczać do liceum francuskiego z dep. Seine et Oise. Pani Rosner nie otrzymała jeszcze pozwolenia władz na wywiezienie ich z Francji.

Przegląd Prasy

To pobudza pchły do śmiechu

Doskonały znawca zagadnień sowieckich, Rosjanin Borys Suwarin, wypowiada w „Le Figaro" pogląd identyczny z wyrażanym wielokrotnie przez nas, jeżeli chodzi o ocenę wewnętrznych walk na Kremlu i wpływu tych walk na politykę zagraniczną Związku Sowieckiego.

Kłopoty Berii nie mają wielkiego związku z polityką zagraniczną, o czym tak się rozpisuje prasa zachodnia. ...Rzecz zasadza się przede wszystkim na niezgodzie wewnętrznej, na walce o władzę. Reszta jest zwykłą frazeologią, mającą — że się wyrażę — upiększyć brudną sprawę. Opowiadania o triumwiracie, o „trójce", śmieszne wyliczanie kolejności członków Politbiura, spekulacje na temat zimnej wojny — wszystko to jest pozbawione sensu.

Beria upadł, ponieważ miał w ręku zbyt wielką władzę i chciał ją jeszcze bardziej rozszerzyć. Tym samym zaniepokoił swych kolegów z Politbiura, którzy — nie mając ochoty dać się opanować nowemu tyranowi, choćby to miał być tylko Stalin w miniaturze — postanowili go unieszkodliwić.

Tylko to. Ani mniej ani więcej.

Operacja się odbyła według prawideł bolszewickiej gry, według prawa niepisanego ale zato skutecznego.

Mędrcy, którzy numerują władców Kremla — ironizuje Suwaryn — przypomną sobie wkrótce o istnieniu Bułganina, innego czekisty przebranego za marszałka oraz Chruszczewa, sekretarza sekretarzy partii. Natomiast nie odkryją odrazu, pod jakim numerem ustawić Kaganowicza.

Traktowanie Berii, jako ideologa, przypisywanie mu polityki odprężenia lub na odwrót, dalej — imputowanie mu idej transcendentnych — jak to czyni się w zachodnich „ośrodkach dobrze poinformowanych" — pobudza tylko pchły do śmiechu, jak powiada rosyjskie przysłowie.

NA CZASIE

OD TROCKIEGO DO BERII

Stanisław Stroński

Równo cztery miesiące upłynęły od zmian w Rosji z pierwszej połowy marca br.. Dnia 5 marca umarł Stalin. Dnia 6 marca, uchwałą Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej, Rady Ministrów i Prezydium Najwyższej Rady ZSSR, ustalono następstwo i zmiany, wśród których główne: Malenkow — prezes rady ministrów, Beria — minister spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa (MWD), Mołotow — minister spraw zagranicznych, przy czym ta trójka w tej kolejności jest wymieniana na czele prezydium partii komunistycznej zmniejszonego z 25 do 10 członków. Dnia 9 marca po pogrzebie Stalina ci trzej przemawiają. Dnia 14 marca stanowisko sekretarza generalnego partii po Malenkowie obejmuje Nikita Chruszczew. Dnia 15 marca Najwyższa Rada ZSSR zatwierdza wszystkie zmiany.

Jak zwykle... zdrada

Drugie miejsce Berii przed Mołotowem, przed Woroszyłowem, wysuniętym po Szwerniku na stanowisko bez rzeczywistej władzy przewodniczącego Najwyższej Rady ZSSR, jako czwartego w kolejności, Chruszczewem piątym i Bułganinem — ministrem wojny — szóstym, szczególnie zwróciło uwagę jako oznaka współzawodnictwa między dwoma w pełni sił, Malenkowem 51-letnim i Berią 52-letnim.

A oto Beria okazał się... zdrajcą.

Wiadomo, wszyscy usuwani kolejno przez Stalina, mistrza nad mistrze i twórcę wszelkich wzorów w tej dziedzinie, byli zawsze... zdrajcami komunizmu i państwa.

Stara historia

Tak był usunięty w r. 1925 ze stanowiska w rządzie Trocki, a w r. 1927 wypędzony z partii i Trocki, i Kamieniew, i Zinowiew z ówczesnej trójki Stalin-Kamieniew-Zinowiew, po czym Trocki został wydalony z Rosji w r. 1929 a skrytobójczo zamordowany w Meksyku w 1940, podczas gdy Kamieniew i Zinowiew dali głowy w czystkach 1935-36. Tak też Bucharin, Rykow, Tomski są usunięci z władz w r. 1929 a straceni w tychże czystkach 1935-1936 r. Tak padają Tuchaczewski i inni w r. 1937, zawsze jako zbrodniarze i zdrajcy.

Obecnie zbrodnia i zdrada znaczą oczywiście to samo co poprzednio w ustroju i trybie postępowania komunistycznym.

Nie oznacza to zaś nawet różnicy pojęć i poglądów, ale po prostu, że oskarżeni są niedogodni dla tego, kto chce i może ich usunąć i zgładzić.

A to tylko... władza

Kiedy w marcu br. zjawiła się trójka Malenkow-Beria-Mołotow (już starszy bo 63-letni), wówczas:

1. pewne było, że trójka się nie utrzyma, gdyż takie trójki zawsze rozpadają się na rzecz jedynowładztwa,

2. a niepewne było, kto zwycięży niwecząc drugiego, czy Malenkow czy Beria, którzy znaleźli się w tym ścisłym splocie nie jako przyjaciele, lecz jako wrogo do siebie usposobieni współzawodnicy.

Wielu lubiących zgadywać i przepowiadać wiedziało już rychło zupełnie na pewno, że to Beria położy Malenkowa, a inni ostrożniej — (wedle wzoru śpiewki: Złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma) — widzieli tylko, że złapał Gruzin Moskwiczyna, a Moskwiczyn za łeb trzyma.

Nie wiadomo jeszcze i niekoniecznie będzie w ogóle wiadomo przed rozprawą sądową, a nawet i po niej, jak się ta walka potoczyła i kiedy co się stało, bo tylko obwieszczenie jest z nocy 9 na 10 lipca br., a działo się to wcześniej.

Malenkow obliczył lepiej

Jedno wydaje się jasne. Beria liczył na MWD (Minist. Wnutrennych Dieł) tj. ministerstwo spraw wenętrznych wraz z bezpieczeństwem, dawne NKWD, o czym nawet wyraźnie wspomina Komitet Centralny Partii w swym obwieszczeniu. Malenkow liczył na Komitet Centralny Partii Komunistycznej, w którym zastępował Stalina jako sekretarz generalny partii, a po sobie osadził Chruszczewa, mając zapewne w pamięci, że Stalin doszedł do jedynowładztwa z tego właśnie stanowiska, oraz, że Lenin w swej tzw. ostatniej woli zalecał usunięcie go stamtąd by zapobiec jego zapędom. Malenkow, za Leninem i Stalinem, obliczał lepiej.

NASZ KORESPONDENT Z LONDYNU DONOSI:

Polski Londyn chce zostać centralą

Zastanawiające jest, jak mało pisało się o zasadach projektu aktu zjednoczenia. Prawda, że po podaniu zasad tych do wiadomości publicznej drogą nieautoryzowaną nie było już czasu na omawianie projektu gen. Sosnkowskiego. Nikt się zresztą o to nie upominał. Świadczy to o tym, iż troskę o takie czy inne sformułowania pozostawiono „wysokim układającym się stronom". Pośrednio więc jest to sukces stronnictw politycznych, które, zdaniem moim zupełnie słusznie, uważają, iż formułowanie zasad politycznych należy przede wszystkim do ośrodków politycznych.

CO Z REPREZENTACJĄ SPOŁECZNĄ

Ale, powiedzmy szczerze, sam projekt zawiera nie tylko sformułowania polityczne. W sprawie np. składu przedstawicielstwa społecznego do Rady Jedności wypowiedzieć się powinny organizacje społeczne. Uczyniło to zaś tylko ZPUW, które upominało się również o prawa starej emigracji. (List prezesa Światpolu do gen. Sosnkowskiego sprawy tej w ogóle nie poruszył).

Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii nabrało natomiast wody w usta. A tymczasem powinno być coś nie coś zażenowane rolą wyłączności, jaka przewiduje dla niej projekt. To, iż delegaci brytyjscy na Kongres ZPUW wypowiedzieli się za inną, niż w projekcie, formą powoływania przedstawicielstwa społecznego, nie jest wystarczające. Zjednoczenie brytyjskie wie najlepiej, że t. zw. Komitety Lokalne Zjednoczenia nie wypełniają tej roli jaką im się przypisuje. Dlatego też Zjednoczenie brytyjskie powinno się odezwać wskazując na inną formę wyłaniania przedstawicielstwa. Choćby taką, która wyłania tenże Zarząd Zjednoczenia.

CZY SIEDZIBĘ PRZENIEŚĆ DO USA

Drugim zagadnieniem, w którym wypowiedzieć się winna jak najszerzej opinia publiczna jest sprawa ewentualnego przeniesienia siedziby władz państwowych do Stanów Zjednoczonych. Jak dotychczas mogłoby się odnosić wrażenie, że zagadnienie to nikogo specjalnie nie obchodzi. Nie jest to, rzecz jasna, prawda.

LONDYN SIĘ BRONI

Polskiemu Londynowi zależy oczywiście na tym, aby siedziba władz polskich znajdowała się w Londynie. Argumentuje się przy tym, że Londyn jest bliżej Kraju oraz że do prowadzenia niezależnej polityki polskiej konieczne jest posiadanie sporej grupy czynnych polityków niezależnych finansowo. Tę zaś niezależność finansową mogą mieć tylko politycy polscy z Londynu ponieważ przez tyle lat pobytu na wyspie mieli czas „urządzić się". Podkreśla się także, iż „klimat" amerykański, życie polityczne, społeczne i prywatne, nie sprzyja zupełnie utrzymaniu niezależności polskiego działania politycznego.

ARGUMENTY ZA PRZENIESIENIEM

Argumenty za przeniesieniem siedziby władz polskich do St. Zjednoczonych są właściwie tylko dwa, ale o dużym ciężarze gatunkowym. Pierwszym jest to, iż trzeba się znaleźć w centrum politycznym świata, a więc nie w Londynie lecz w Waszyngtonie. Drugi: że oprzeć się trzeba na najliczniejszej (i najzasobniejszej) Polonii — a więc amerykańskiej.

CO NA TO POLACY WE FRANCJI?

Nie pragnę bynajmniej rozstrzygać w tej chwili, który pogląd daje sprawie polskiej większe korzyści. Tylko bowiem takie podejście powinno o ostatecznym rozwiązaniu decydować. Wydaje mi się, że opinia skupisk polskich w Stanach Zjedn. i w W. Brytanii nie powinna się w tej chwili liczyć. Głos zabrać powinni najmniej „osobiście" — że tak powiem — zainteresowani, to jest przede wszystkim Polonia francuska. Czy „Słowo" nie mogłoby rozpisać ankiety?

SPRAWA KOMITETU OŚWIATY ZOSTAŁA WYGRANA

DZIĘKI ZGODNEMU DZIAŁANIU POLAKÓW

Londyn (kor. wł.). — Jak wiadomo, premier Churchill zawiadomił gen. Andersa, iż termin likwidacji Komitetu dla Spraw Oświaty Polaków w W. Brytanii odroczony został o rok, to jest do jesieni 1954 roku. Tak więc wspólna akcja wszystkich polskich czynników uwieńczona została pełnym sukcesem.

Czytelnikom francuskim „Słowa" należy się wyjaśnienie, czym dla Polaków w W. Brytanii był Komitet Oświaty.

TROCHĘ HISTORII

Komitet Oświaty powstał w kwietniu 1947 roku na zasadzie t. zw. Polish Resettlement Act czyli aktu o rozsiedleniu Polaków. Akt ten był konsekwencją postanowienia rządu brytyjskiego, iż Polakom, którzy służyli pod dowództwem brytyjskim należy umożliwić spokojne i bez wstrząsów wejście w życie brytyjskie. Byli żołnierze zgrupowani zostali w t. zw. Korpusie Rozmieszczenia, dzieciom ich i młodzieży postanowiono otworzyć możność uzyskania pełnego wykształcenia w szkołach średnich i na uczelniach wyższych.

Wykonanie tych zadań powierzono Komitetowi Oświaty, przy czym dodano mu dział oświaty dla dorosłych (w polskich hostelach) oraz dział biblioteczny. W zakres więc prac Komitetu Oświaty wchodziło: szkolnictwo: niższe, średnie i wyższe, oświata dla dorosłych, przedszkola i czytelnictwo. Pracami tymi kierował sztab polskich urzędników i oświatowców, organ naczelny, Komitet, składał się z przedstawicieli polskich i angielskich.

IMPONUJĄCE OSIĄGNIĘCIA

Osiągnięcia Komitetu są imponujące. Setki studentów polskich otrzymało stypendia, gimnazja polskie poszczycić się mogą doskonałymi osiągnięciami na egzaminach maturalnych (które w Anglii, zaznaczmy, składane są na uniwersytetach), szkoła techniczna w Lilford uważana jest za jedną z najlepszych na terenie wyspy, „oficerowie" oświatowi spełnili doskonale swoje zadania w hostelach, centrala bibliotek wysyłkowych zasięgiem swym objęła wszystkie polskie skupiska, docierając także do pojedyńczo rozsianych Polaków.

URATOWANY

W roku bieżącym bryt. min. oświaty zapowiedziało, iż Komitet Oświaty zlikwidowany zostanie na jesieni b. roku. Społeczeństwo polskie, działając przez organizacje społeczne i oświatowe, zaprotestowało energicznie przeciwko tej decyzji. Wystąpiono z memoriałem do premiera Churchilla, ostatnio zaś generał W. Anders, działając w charakterze przewodniczącego Rady Polskiej Macierzy Szkolnej w Wielkiej Brytanii, wystosował specjalne pismo do premiera Churchilla. Odpowiedzią na starania polskie była decyzja rządu brytyjskiego odraczająca termin likwidacji Komitetu Oświaty.

Pomyślna ta decyzja nie powinna jednak zamykać oczu na fakt, iż za rok działalność Komitetu zostanie ograniczona. Nie wolno też spocząć na laurach, trzeba natomiast w czasie tego „roku oddechu" przemyśleć dokładnie, w jaki sposób — i kto przejąć może pewne działy pracy Komitetu. Chodzi nam tu przede wszystkim o polskie szkoły średnie, o biblioteki oraz o oświatę dla dorosłych.

Rok czasu nie jest okresem zbyt długim. Powołane do tego organizacje oświatowe, Macierz zaś przede wszystkim, powinny już dziś zagadnienie to próbować rozwiązywać.

Pomyślny rozwój gospodarki tureckiej

Korespondent „New York Herald Tribune" podaje swe wrażenia z dłuższego pobytu w Turcji. Ze spostrzeżeń jego wynika, że Turcja przeżywa niebywały okres pomyślnego rozwoju, nieznany tam od wieków średnich.

Niesłychany wzrost uprawy pszenicy i bawełny, pokaźne ilości wydobywanego węgla, manganu, chromu, żelaza i olejów ziemnych, budowa portów, dróg, fabryk i przedsiębiorstw prywatnych, wskazuje na to, że Turcja umiała konsekwentnie kroczyć po obranej po wojnie drodze i dzięki poważnym kapitałom amerykańskim wykorzystać koniunkturę dla rozbudowy przemysłu i gospodarstwa narodowego.

Trzy lata temu Turcja nie wywoziła ani kilograma pszenicy, w bieżącym roku wywiozła milion ton po pokryciu własnego zapotrzebowania, a w przyszłym roku zamierza wywieźć 1,5 miliona ton. W ten sposób w ciągu 3 lat zajęła odrazu 4-te miejsce wśród państw wywożących pszenicę.

CIĘŻKA, PLANOWA PRACA

Mimowoli każdemu, kto dziś odwiedza Turcję i przypatruje się temu rozwojowi, nasuwa się pytanie jak to się stało? Odpowiedź jest bardzo prosta: ciężka praca całego narodu i ogromny wysiłek fachowców, którzy nie tylko umieli poszczególne fazy opracować, ale i wykonać.

W 1948 r. w całym kraju było 3.000 traktorów, dziś jest ich 35.000 wraz z 4.000 żniwiarkomłocarniami i liczba tych maszyn wzrasta z miesiąca na miesiąc.

W 1947 r. wyprodukowano 55.000 ton bawełny, w roku bieżącym sprzęt wynosił 170.000 ton. Produkcja stali i żelaza wzrosła z 184.000 do 481.000 ton, miedzi z 11.000 do 23.000 ton, stali chromowej z 285.000 do 675.000 ton, a manganu z 8.327 ton do — rzecz prawie nie wiarogodna, 106.395 ton.

Turcja podwoiła w ostatnich kilku latach długość dróg bitych, jak również produkcję węgla oraz jego spożycie. Wartość całej produkcji tureckiej wynosiła w 1949 r. — 8,6 miliardów funtów tureckich, a dziś wynosi 12,3 miliardów.

UMIELI UŻYĆ POMOCY AMERYKAŃSKIEJ

Turcja pokazała w krótkim czasie światu, w jaki sposób można było zużyć pomoc amerykańską. Oczywiście, że Turcja korzystała również i z pomocy Planu Marschalla. I tak pierwszych 7.000 traktorów otrzymała w ramach Planu Marshalla, resztę jednak umiała wypracować sama.

Sporą ilość nieużytków zamieniono na pola uprawne, a ciągle jeszcze ponad milion hektarów można zamienić na żyzne niwy.

84 procent ludności Turcji, liczącej dzisiaj 21 milionów mieszkańców, zajmuje się rolnictwem. Czysty dochód chłopa tureckiego podniósł się w ciągu jednego roku ze 140 dolarów na 180 dolarów. Wydawać by się mogło, że jest to niewiele, jednak na stosunki środkowego Wschodu, chłop turecki uchodzi dzisiaj za milionera. Coraz częściej w chatach włościańskich zauważyć można odbiornik radiowy i szereg ulepszeń na które kilka lat temu jeszcze nie mógł sobie pozwolić. Schludne, biało wymalowane chaty, gospodarstwa dobrze zaopatrzone w budynki gospodarcze i piękne sztuki bydła, są najlepszym dowodem wzrastającej zamożności chłopa.

Stała opieka organizacji rolniczych, wydziałów rolnych uniwersytetów, gospodarstwa pokazowe i pola doświadczalne dają rolnikowi możność zapoznania się z najnowszymi zdobyczami techniki rolniczej. W 1950 r. przeciętny włościanin odbywał w ciągu roku podróż o długości 15 km., podczas gdy w r. 1953 podróżował już 90 km.

Dzięki tej zamożności i wzmożonej produkcji Turcy mogą płacić za sprowadzane towary i maszyny. Dlatego też wydaje się, że pomyślny dzisiejszy stan nie jest przejściowy, lecz nosi cechy trwałości.

10 milionom Chińczyków grozi głód

NIEZWYKLE TRUDNE POŁOŻENIE MAO TSETUNGA

Dzienniki, wychodzące w Hong Kongu, donoszą o trudnościach w jakich znalazł się rząd chiński. Grady, burze, zalewy i niezwykła susza oraz plaga szarańczy sprawiły, że Chinom znów grozi klęska głodu. Wymienione klęski nie tylko poważnie zagrażają wykonaniu planu 5-letniego, lecz równocześnie unicestwiają opracowany plan wymiany towarów z zagranicą. Wydaje się, że wpłynęły one poważnie na chęć szybkiego zakończenia wojny na Korei.

WALKA ZE SKUTKAMI KLĘSK ŻYWIOŁOWYCH

Według „Dziennika Pekińskiego", późne mrozy w maju stały się przyczyną głodu, panującego w 11-tu najbogatszych prowincjach środkowych i południowych. Ponad 40 procent zbiorów zostało zniszczonych w prowincjach: Honau (o czym już pisaliśmy — Red.), oraz w Kiansiu i Szantung. Celem ulżenia doli ich ludności, zmobilizowano tam do wojska 6 milionów wieśniaków.

Wzdłuż rzeki Jang - Tse, tysiące pojazdów dniem i nocą dowozi żywność dla głodujących okolic. Wszystkie pojazdy mechaniczne, wozy konne i statki rzeczne zerekwirowano na ten cel. Dziennik „Jin - Plao" podaje z Tientsinu, iż 250.000 hektarów zniszczyły tam jakieś nieznane dotąd owady.

W prowincjach południ. - wschodnich: Junnan, Czeczua i Kuejczu, 4 miliony ludności dotknęła zaraza, rozszerzająca się błyskawicznie.

KONIEC Z KOŁCHOZAMI

Toteż prasa chińska przestała zajmować się wypadkami na Korei, znikły z jej łamów napaści na Amerykę i równocześnie — jak donosi „New York Times" — nie pisze się już o potrzebie zwiększenia produkcji, a o kolektywizacji już zupełnie ucichło. Naczelne miejsce zajmuje klęska głodu i niezadowolenia ludności.

Tworzenie kołchozów wstrzymano zupełnie. Słychać narzekanie na bezwzględność urzędników, ściągających bez miłosierdzia podatki oraz na niesprawiedliwe rozłożenie ciężarów na poszczególnych obywateli.

KONIECZNOŚĆ WYMIANY HANDLOWEJ Z ZACHODEM

Trudności wewnętrzne i dążenie Pekinu za wszelką cenę do sprowadzenia maszyn i narzędzi, przyczyniły się do tego spokojnego tonu wobec Zachodu. Czerwony reżym pragnie jak najprędzej sprowadzać maszyny i sprzęt przemysłowy z Francji i wogóle rozpocząć z Zachodem regularną wymianę handlową.

Ostatnio zawarto układy kandlowe z Francją i Anglią na dostawę towarów na ogólną sumę 16-tu miliardów franków. Toczące się pertraktacje o dalsze zamówienia, sięgające kwoty 50 miliardów, wskazują na to, że Rosja nie jest w stanie zaopatrywać Chin w te konieczne urządzenia.

Czerwone Chiny stają się ciężkim odbiorcą i tym głównie tłumaczy się fakt, że Anglia tak bardzo dąży do przyjęcia ich do ONZ, bo chce z nimi nawiązać normalne stosunki handlowe. Anglicy, mający swój dobry wywiad, zdają sobie sprawę z ogromnych potrzeb Chin i uprzytamniają sobie doskonale jakim chłonnym rynkiem zbytu, przy coraz bardziej kurczących się innych rynkach, mogą stać się dla przemysłu brytyjskiego Chiny.

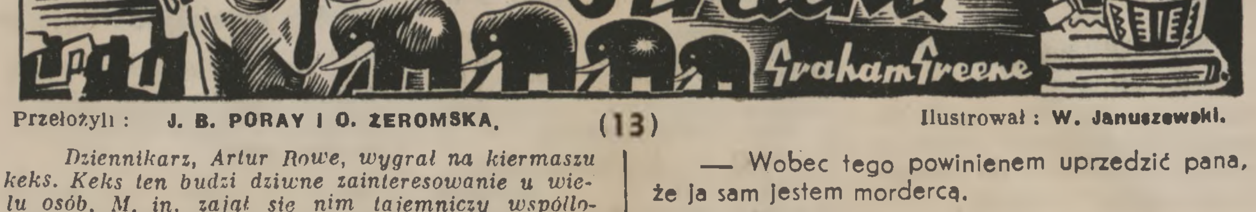
Głód szerzący się w kraju może niewątpliwie przyśpieszyć nawiązanie stosunków handlowych z Zachodem. Mao Tse Tung widząc, że Rosja nie może zaspokoić potrzeb Chin i pod naciskiem katastrofalnego położenia kraju, musi dążyć do zakończenia wojny na Korei i za wszelką cenę nawiązać normalne stosunki z Zachodem. Jest to dla niego kwestia życia lub śmierci.

Międzynarodowy Czerwony Krzyż a los więźniów politycznych

Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża powołał niedawno specjalną komisję międzynarodową, zadając jej pytanie: Czy MCK może i powinien interweniować na rzecz więźniów politycznych także w tych wypadkach, w których nie jest to wyraźnie przewidziane przez konwencje międzynarodowe? Obecnie komisja ta wydała orzeczenie pozytywne.

Rola Międzynarodowego Czerwonego Krzyża — powiada komisja — polegałaby w tych wypadkach nie na ocenie, czy los, który spotkał więźnia politycznego, jest zasłużony, lecz na dążeniu do złagodzenia zbyt ciężkich przepisów i do zapewnienia więźniom ludzkiego traktowania. Byłoby rzeczą szczególnie ważną, aby rodzina więźnia w możliwie krótkim czasie bezpośrednio lub za pośrednictwem odpowiedniej organizacji międzynarodowej otrzymała wiadomość o fakcie aresztowania. Dużo da się zrobić w dziedzinie pomocy religijnej i materialnej dla więźniów.

Podając tę wiadomość, jeden z dzienników szwajcarskich zauważa: Sam fakt, że nawet poinformowanie rodziny o aresztowaniu jej członka jest problemem, służyć może chyba za najlepszą ilustrację współczesnej doby.



Przełożyli: J. B. PORAY i O. ŻEROMSKA. (13) Ilustrował: W. Januszewski.

Dziennikarz, Artur Rowe, wygrał na kiermaszu keks. Keks ten budzi dziwne zainteresowanie u wielu osób. M. in. zajął się nim tajemniczy współlokator Rowego, który w czasie rozmowy usiłuje otruć Artura. Bomba niemiecka niszczy dom i rani podejrzanego osobnika. Ocalały Rowe rozmawia o tym z detektywem.

— O, taka taktyka mogłaby się udać — orzekł pan Rennit. Było zdumiewającym jak łatwo potrafił on redukować wszystko do pospolitości. Nawet naloty niemieckie, które spostrzegał tylko w swoim Purley.

— A oto inna możliwość — paplał. — Jeśli ma pan rację z tą herbatą (choć ja absolutnie nie wierzę w tę hipotezę), to w takim razie zachodzi prawdopodobieństwo wkręcenia się do pana w zamiarze rabunkowym. Być może ten człowiek szedł za panem z kiermaszu. Czy popisywał się pan swymi pieniędzmi?

— Dałem im funta, gdy żądali zwrotu keksa.

— No tak, oczywiście — powiedział mister Rennit z ulgą. — Człowiek, który daje funta za keksik, jest człowiekiem zamożnym. Co prawda złodzieje nie obnoszą się ze środkami usypiającymi, ale ten wydaje mi się typem neurotycznym.

— Ale w takim razie co z keksem?

— Pretekst, po prostu pretekst. On naprawdę wcale nie przyszedł po keks.

— A następna hipoteza? Powiedział pan, że jest ich mnóstwo.

— Zawsze wolę najoczywistsze — powiedział pan Rennit głaszcząc palcami butelkę whisky. — A może naprawdę zaszła pomyłka z tym keksem i ten gość przyszedł jednak po niego. Może w tym keksie znajdowała się jakaś nagroda?...

— A trucizna znowu była złudzeniem, halucynacją?

— To najprostsze wyjaśnienie.

Spokojne niedowiarstwo Rennita wstrząsnęło Arturem.

— Panie — powiedział z oburzeniem — czy w całej długiej karierze detektywa nie natknął się pan na morderstwo lub na mordercę?

Nos pana Rennita zadrgał nad kubkiem:

— Szczerze mówiąc, nie. Nie, nigdy. Życie, mój panie, to nie powieść kryminalna. Bardzo rzadko spotyka się prawdziwego mordercę, oni stanowią zamkniętą kastę.

— To bardzo interesujące.

— Widzi pan, jeśli nie liczyć sytuacji powieściowych, mordercy bardzo, bardzo rzadko należą do tej kategorii osób, które nazywa się dżentelmenami. Można by powiedzieć, że zaliczają się do niższego porządku.

— Wobec tego powinienem uprzedzić pana, że ja sam jestem mordercą.

— Ha, ha, ha — zaśmiał się niepewnie mister Rennit.

— To właśnie doprowadza mnie do pasji — ciągnął Artur — że zaatakowali mnie, akurat mnie. Kupa amatorów!

— A pan... Pan jest zawodowcem? — zapytał pan Rennit z wodnistym, wymuszonym uśmiechem.

— Raczej tak, jeśli człowiek staje się zawodowym mordercą myśląc nieustannie o tej rzeczy przez dwa lata zanim przystąpi do wykonania, śniąc o tym prawie każdej nocy, nim sięgnie po truciznę, leżącą w otwartej szufladzie... A potem to przesiadywanie na ławie oskarżonych i zgadywanie o czym myśli w tej chwili sędzia, śledzenie każdego członka ławy przysięgłych, dociekanie, co oni myślą... była tam także kobieta w binoklach, nie rozstająca się nigdy ze swą parasolką; a potem marsz na dół podczas przerwy, długie godziny wyczekiwania na powrót przysięgłych... i te pocieszenia opiekuna społecznego, gdy się wie, że jeśli jest jakaś sprawiedliwość na świecie, to wendykt może być tylko jeden...

— Przepraszam, na momencik — przerwał pan Rennit. — Zdaje mi się, że wrócił mój pomocnik...

Wydostał się zza biurka i prześlizgnął do drzwi za krzesłem Artura z nieoczekiwaną zwinnością. Rowe siedział z dłońmi zwieszonymi pomiędzy kolana; usiłował się skupić, stać się znów panem swych myśli i swego języka. „O, Panie — modlił się — postaw straż przy moich ustach, zapieczętuj me wargi..." Pochwycił słaby dźwięk dzwonka w sąsiednim pokoju i zaczął nasłuchiwać. To mister Rennit rozmawiał przez telefon. Jego wzrok wędrował żałośnie od Artura do nadgryzionej bułki, jakgdyby to była jedyna broń osiągalna w tej chwili.

— Dzwoni pan do policji? — zapytał Rowe. — Czy może po doktora?

— Do teatru — rzekł z rozpaczą pan Rennit. — Właśnie przypomniałem sobie, że moja żona...

— Ożenił się pan mimo całego swego doświadczenia?!

— Tak — straszliwa niechęć mówienia wykrzywiła konwulsyjnie rysy mister Rennita, gdy w mikrofonie odezwał się cienki głos kobiecy. Powiedział jednak: — Dwa miejsca w pierwszym rzędzie — i położył słuchawkę.

— Teatr?

— Tak, teatr.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Z DALEKOPISU

PRZYWILEJ ZŁOTEJ RÓŻY

Ojciec św. nadał archidiecezji Goa w Indiach „Przywilej Złotej Róży", rzadkie odznaczenie, udzielone w tym wypadku za zasługi misyjne, Złota Róża, którą przewiezie specjalny wysłannik Watykanu, umieszczona zostanie w kościele, w którym spoczywają szczątki św. Franciszka Ksawerego. Równocześnie Ojciec św. powołał arcybiskupa Goa i patriarchę Indii na przewodniczącego stałej komisji Kongresów Eucharystycznych.

LOSY NOWEJ USTAWY IMIGRACYJNEJ

Podkomisja prawna amerykańskiej Izby Reprezentantów postanowiła zwiększyć z 240 na 250 tysięcy dodatkową kwotę imigrantów w ciągu 2 najbliższych lat. Na podwyżkę tę składa się 2.000 Arabów, 3.000 Chińczyków, 3.000 Japończyków i 2.000 Portugalczyków.

POMOC DLA ZAGRANICY UCHWALONA

Izba Reprezentantów uchwaliła 221 głosami przeciw 109 uzgodniony z Senatem projekt ustawy o pomocy dla zagranicy. Wynosi ona 5.157 mil. dolarów, to jest o 314 mil. mniej, niż żądał Eisenhower. Ponieważ w kilka godzin później projekt uchwalił również Senat, ustawa wymaga jedynie podpisu prezydenta.

MOSSADEK W STRACHU

Premier perski Mossadek, który obecnie przygotowuje referendum ludowe na temat swej polityki, nie opuścił swej silnie strzeżonej willi od lutego br., gdy musiał z niej uciekać w pyjamie. Mossadek nie zjawia się nawet w parlamencie, twierdząc, że opozycja nasadziła na niego morderców.

Z RUBRYKI: PODRÓŻE

Do Waszyngtonu przybył generał Gruenther celem złożenia raportu w sprawie pomocy wojskowej dla zagranicy.

W Szwajcarii w drodze do Włoch zatrzymała się królowa Tongo Salota, która bawiła w Londynie na uroczystościach koronacyjnych.

Na lotnisko Le Bourget pod Paryżem przybył nowy ambasador sowiecki Winogradow, oświadczając: „Jestem szczęśliwy z przybycia do Francji. Znam jej sławny naród i pozdrawiam go".

krótko węzłowato

— Trzej gracze jugosłowiańskiej drużyny koszykówki, wykorzystali pobyt w Wiedniu, by prosić o azyl.

— Uniwersytet w Birmingham posiada największy w Europie aparat do rozbijania atomów. Kosztował on ćwierć miliona funtów.

— Najszybszy prąd morski znajduje się w Golfstromie w odległości 24 km. na wschód od Miami (Floryda - U.S.A.). Szybkość prądu wynosi tam 17,6 km. na godz.

— Moskiewska „Prawda" stwierdza, że zła gospodarka w stacjach maszynowo-traktorowych spowodowała „olbrzymie szkody".

ŚRODA

15

LIPCA

św. HENRYKA, ces. w.

Henryk II, zwany Pobożnym, został w roku 995 królem Bawarii, a w latach od 1014 do 1024 był cesarzem rzymskim narodu niemieckiego. Odznaczał się wielką osobistą religijnością. Żoną jego była też później wyniesiona na ołtarze św. Kunegunda.

Ś. † P.

TERENIA [illegible]MYCZK[illegible]WSKA

6-letnia córeczka K[illegible]ny i śp. Majora Stanisława powiększyła grono aniołków. Pogrzeb odbył sie dn. 4 lipca w Opezien--la-Varenne.

MATKA I PRZYJACIELE

ZA KRWAWICĘ BRACI W KRAJU HUCZNE IGRZYSKA NA EMIGRACJI

Jeszcze dotąd na emigracji nie było takiego trwonienia pieniędzy jak to czyni obecny reżym warszawski. Weźmy tylko pod uwagę ostatnio urządzone przez reżym igrzyska sportowe w Sallaumines, których nie dało się zrobić (jak przewidywali) w kilku miejscowościach, więc na rozkaz pozwożono młodzież z całego Nord i Pas de Calais do Sallaumines. Do każdej prawie kolonii przyjechał specjalny autobus, który nie tylko młodzież, lecz i starsze osoby na te igrzyska zabierał. Chodziło bowiem o to, ażeby tam ktoś był, kto mógłby podziwiać całą imprezę, więc z wielkim nakładem kosztów, zwieziono ze wszystkich stron «aktorów» i galerię. Żeby łatwiej ludzi przyciągnąć, zwraca się dużą uwagę na «uczucia żołądkowe», bo inne już nie chwytają.

Po koloniach rozpoczęli gonitwę specjalnie opłacani agitatorzy, którzy nawoływali obiecankami naiwnych. Słyszeliśmy to ich miotanie sloganami! Chodźcie! Chodźcie! Kto chce przejechać się za darmo, dostać do syta jedzenia i picia — niech pojedzie z nami na igrzyska. Wszystko darmo! — zwerbujcie znajomych, sąsiadów — byle kto może jechać! Sypało się im to jak z «worka», bo wszystko pokrywa ob. konsul. Nazwozili tych naiwnych na te igrzyska. Dali im jedzenie i picie (każdy uczestnik otrzymywał bony, na które pobierał jedzenie i picie — bo to był tego pełny autobus naładowany napojami: piwem, lemoniadą, winem, vin mousseux itd). Mogłem przyglądać się jak to jeden z tych naganiaczy, grający tam jakieś «skrzypce», którego zwano «Fryc» (prawdziwe nazwisko Bernarski) wlany w «pestkę» wykrzykiwał: bierzcie, jedzcie, pijcie, trzeba korzystać z tej «dojnej krowy»!

Spójrzmy jednak na praktyczną i ekonomiczną stronę tego zbiegowiska.

Oto kilka pozycji wydatków: opłaty za liczne autobusy, przekąski i napoje, obsługę i naganianie oraz podróże i diety dostojników reżymowych i opłacanie organizatorów i piłkarzy, którzy brali udział. Kto poniesie te wszystkie wydatki z tym związane? Ile to pochołnęło pieniędzy i skąd one są?

W Polsce lud cierpi niedostatek. Około 80 proc. dzieci zagrożonych jest gruźlicą, rolnicy uginają się pod ciężarem podatków, robotnicy źle odżywiani nie mogą wykonać nakazanej normy, emeryci cierpią głód i niedostatek.

Tu na emigracji, starcy, wdowy i sieroty beznadziejnie oczekują na renty i zasiłki, inwalidzi żyją obiecankami, a reżym drwi sobie ze wszystkiego i wyrzuca grube pieniądze dla własnej reklamy i ambicji — dla propagandy reżymu i jego nieużytecznych instytucji i placówek.

Rodacy! Czy można te rzeczy popierać? Czy można bez oburzenia na to patrzeć? Czy my możemy pozwalać na to, aby młodzież nasza służyła za parawan dla działalności wywrotowej agentów komunistycznych?

Nie! Rodzice — raz musi być położony kres tym harcom! Wysyłając swe dzieci, stajecie się współodpowiedzialni za krzywdę ludu polskiego i krzywdę dzieci polskich w Kraju, — bo przyjdzie chwila, że Naród polski upomni się o swe prawa, znajdzie winnych rozrzutności, i marnotrawstwa i pociągnie ich do odpowiedzialności.

Kropiciel

POMYSŁOWA KONTROLA KOMUNIKACJI

Cały ruch Paryża reguluje mała szafa

Od własnego korespondenta

W Prefekturze policji w Paryżu znajduje się ośrodek synchronizacji ruchu stolicy. Na murze wisi dokładny plan miasta upstrzony maleńkimi różnobarwnymi żarówkami. Obok znajduje się szafa o rozmiarach 3 na 4 metry. W szafie tej umieszczono jakieś tajemnicze urządzenia.

Światełka migocą i naprzemian zapalają się lub gasną. W zagadkowej szafie słychać raz po raz tykanie zegara.

Mój przewodnik objaśnia: zielone światło na bulwarze Sebastopol — 13 pojazdów wjeżdża na quai de Tuileries. — 13 innych jedzie za nimi — coś się stało na Etienne Marcel — pewnie wypadek — korek na moście Aleksandra III.

Jeden z urzędników telefonuje do policjanta na Etienne Marcel i pyta, co się stało — otrzymuje odpowiedź i poleca mu skierować ruch na boczną ulicę.

Za chwilę na skrzyżowaniu zapaliło się czerwone światło, znak, że policjant zatrzymał tam ruch, celem usunięcia zatoru.

Telefonujemy na most Aleksandra III, rzeczywiście, zdarzył się wypadek. Dwa samochody wpadły na siebie. Powstał zator. Zapaliło się czerwone światło — policjant usuwa zator. I po chwili wszystko wraca do normalnego stanu. Za chwilę znów migocą światełka na znak że porządek został przywrócony.

KILOMETROWE ZWOJE DRUTU

Otwieramy zagadkową szafkę. Widzę kilometry cienkich drucików. W środku znajduje się metalowa tarcza utkana zwojami. Strzałka przeskakuje ze zwoju na zwój.

— Strzałka — mówi informator — obraca się za każdym razem jak tylko 13 samochodów wjeżdża na quai Tuileries.

U samego wjazdu, przed mostem Solferino, znajduje się taśma gumowa — rodzaj klawisza — przebiegająca przez całą szerokość ulicy. To jest właśnie ten „uczulony" punkt. Jak tylko przez tarczę przejedzie samochód, przewody stykają się. 13 wozów przejeżdżających przez ten punkt, powoduje samoczynnie obrót tarczy.

Wszystko odbywa się w ciągu jednostki czasu. Cała tarcza obróciła się raz w ciągu ośmiu minut, przeskakując przez wszystkie 8 zwojów. Na przykład jeżeli na Quai des Tuileries przejedzie 13 samochodów, a cała tarcza przesuwa się w ciągu 8 minut, to 8 razy 13 czyni 104 samochody, czyli na godzinę przejedzie tam60x104:8 780 pojazdów. Nie jest to dużo. W godzinach dużego ruchu, strzałka przesuwa się prędzej i wtedy przepuści.o wiele wiecej samochodów, bo aż do 2.000.

Tajemnicza strzałka reguluje zatym okres trwania światła czerwonego i zielonego. Im większy ruch, tym okresy są krótsze. Regulacja jest automatyczna, bo im więcej samochodów przejedzie przez te taśmy gumowe, rozmieszczone na 50 głównych punktach miasta, tym krótszy jest okres trwania czerwonego światła.

Niezależnie od tego systemu każdy policjant może regulować czerwone lub zielone światło według swego uznania, a oprócz tego można za pomocą dźwigni mechanicznej zablokować poszczególne punkty wprost z centrali.

Gdy z jakiegoś innego powodu zaistnieje potrzeba wyłączenia tajemniczego mechanizmu w szafce, regulacja następuje za pomocą zegara, który w regularnych odstępach czasu zapalać będzie czerwone lub zielone światła.

ZEBRANIA I UROCZYSTOŚCI

LENS

Syndykat Górników „Force Ouvriere" z Pas de Calais zawiadamia zarządy Sekcji Polskich F. O., ich członków oraz wszystkich zainteresowanych, że Biuro Sekretariatu Polskiego F. O. w Lens nie będzie czynne w powodu wakacji, w okresie od 12 do 26 lipca. Pozostają jednak otwarte inne Biura naszego Syndykatu, gdzie w pilnych sprawach można się zgłaszać.

Za Sekretariat: **J. Ostrowski.**

METZ

Zarząd T-wa Sokół podaje do wiadomości swym członkom, że zebranie półroczne odbędzie się w niedzielę 19. 7., o godz. 10 na sali Cafe de la Couronne przy 45, rue du Jardin. Obecność wszystkich członków pożądana, bo są do załatwienia bardzo ważne sprawy.

Za Zarząd: **Kurek,** sekretarz.

Dzielny Ks. Wiater i pracowita Polonia wybudowali Dom Polski w Beaulieu

POŚWIĘCENIE DOMU POLSKO-KATOLICKIEGO

Polonia w Beaulieu obchodziła uroczyście poświęcenie Domu polsko-katolickiego oraz pożegnanie ks. Wiatra. Od rana ludność ze sztandarami zaczęła gromadzić się w małym kościółku w Beaulieu i w czasie Mszy św. dużo wiernych stało na dworze, bo kościół nie mógł ich wszystkich pomieścić.

Msza św. była bardzo uroczysta w asyście licznych księży z ks. Rektorem Polskiej Misji Katolickiej z Paryża na czele. Po południu gromadnie przybyli Polacy na nieszpory a potem utworzył się pochód ze sztandarami i orkiestrą udając się przed nowo wybudowany Dom polsko-katolicki, przed którym stał wysoki maszt biało-czerwony. Po odegraniu hymnów na maszt wciągnięto sztandary polski i francuski.

Ks. Rektor Kwaśny poświęcił Dom i ludność wyszła do dużej, pięknie udekorowanej sali. Ksiądz Wiater powitał zebranych i omówił szczegółowo pracę swych parafian przy budowie Domu. Dom budowała cała kolonia Beaulieu, ludzie pracowali z wielkim wysiłkiem, bo byli tacy co dali 2 miesiące pracy, licząc po 8 godzin dziennie. Wynik też jest bardzo dobry, bo Dom wygląda okazale.

Ks. Wiater może być dumny ze swej pracy, bo pracował najwięcej i bez przerwy.

Odjeżdżając na nową placówkę do Osny zostawia Dom i przedszkole dla parafii Beaulieu.

Trzeba zaznaczyć, że przedszkole zostało zbudowane z własnych funduszów ks. Wiatra dla miejscowych dzieci. Ks. Rektor Kwaśny w krótkich słowach podziękował całej parafii za udzielenie pomocy swemu pasterzowi przy budowie Domu oraz zachęcał wiernych do dalszej pracy nad rozwojem życia katolickiego w ich kolonii.

Potem nastąpiła część artystyczna, wykonana przez dzieci i młodzież miejscową, inscenizacje i tańce.

Zabrał też głos dyrektor miejscowej kopalni p. Ferrier, który również podkreślił zasługi ks. Wiatra i miejscowej Polonii.

Na zakończenie goście poszli do przedszkola na lampkę wina a następnie zaczęła się zabawa taneczna. Kolonia w Beaulieu będzie długo pamiętać budowniczego domu ks. Wiatra oraz życzy Mu dużo szczęścia na nowej placówce.

H. K.

LISTY DO REDAKCJI

Czy nie mania prześladowcza ?

Szanowny Panie Redaktorze,

Artykuł zamieszczony w jednym z czerwcowych numerów „Słowa" pod tyt. „Osadnictwo Polskie we Francji", był całkowicie poświęcony — w koniecznym, najdalej idącym skrócie — historii naszego, tut. osadnictwa rolnego. Na zakończenie tylko wspomniałem w tym artykule o Związku Osadników. Była to wzmianka raczej kurtuazyjna, połączona, co podkreślam z pesymistyczną oceną możliwości odtworzenia tej organizacji.

Toteż nie bez szczerego zdziwienia, dowiedziałem się, że ktoś mieniący się być „rolnikiem z pod Tuluzy" napadł na mnie (trudno o inny wyraz) z powodu tego artykułu w "Głosach Czytelników" „Narodowca" z 3-go lipca b. r.

Napaść tego pana nie ma zresztą nic wspólnego z właściwym tematem, który poruszyłem. Odpowiadam jak najchętniej i wyłącznie dlatego, by ów „rolnik zawodowy" wiedział, że jego jadowite wywody nikogo nie wprowadziły w błąd.

Przede wszystkim „Słowo" nie jest „moim pisemkiem". Dziennik ten od czasu do czasu zamieszcza łaskawie moje artykuły i notatki. To wszystko. Ale dalibóg, trzeba mieć sporo śmiesznego tupetu, by pismo, do którego czołowych publicystów należą St. Stroński i J. Łobodowski — nazwać „pisemkiem".

Autor napaści alarmuje, że mój artykuł, to ni mniej ni więcej tylko „zamach na... osadników" t. j. na Związek Osadników, a ściślej biorąc na jego „legalne władze", które mimo nieprzejawiania od dawna żadnej działalności (czemu w zasadzie nie przeczy), rzekomo czuwają, czekając sposobnej chwili... Mówmy szczerze! Rolnicy, z którymi się stykam, a którzy brali dawniej czynny udział w pracach Związku, nie wiedzieli dotąd, że „legalne władze" tego Związku ciągle czuwają. Nie wiedzę o tym również prezesi organizacji Wolnych Polaków w Tuluzie, w szczególności prezes okręgowy C. Z. P. i prezes Koła Kombatantów, który zresztą jest też, jak na złość rolnikiem z pod Tuluzy. Ja sam nie wiedziałem. Ze skruchą przyznaję. Bo skąd? Nie należałem do wtajemniczonych.

Ale w takim razie coś nie bardzo z tym „zamachem". Bo skoro nie wiadomo, to niby na czym miał on polegać?

Te i inne mniej istotne zarzuty, których kolejne zbijanie byłoby stratą czasu, podlał autor napaści dość mętnym sosem wspomnień. Pisze on o poprzednich „zamachach" na „legalne władze" Związku Osadników, szczególnie o rozbiciu organizac'i w roku 1948. Zapomniał tylko dodać (o czym wśród działaczy społecznych w Tuluzie się pamięta), że na walnym zebraniu w r. 1948 owe legalne władze, widocznie w obawie zmian w swym składzie, nie chciały dopuścić na salę obrad licznej grupy członków Związku (m. i. długoletniego prezesa Zarządu Głównego (pod pretekstem nie opłacenia przez nich na czas składek członkowskich. Zapomniał też i o tym szczególe dość znamiennym, że na owej sali obrad rej wodził wówczas doradca prawny Zarządu Gł., który później tak niesławnie zakończył swą karierę związkową, znakomicie ułatwioną dzięki „stosunkom finansowym" z konsulatem reżimowym. (Dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień dodajmy, że działo się to po ucieczce prezesa PSL'u z Polski, który nie miał już wtedy nic wspólnego z władzami warszawskimi).

Jeżeli autor napaści ma na myśli wspomnianego doradcę prawnego, mówiąc o tych „najodważniejszych", nad których losem ubolewa, to radziłbym naprawdę: nieco mniej tupetu! Lepiej byłoby zaniechać grzebania się w starych brudach — nie ze strachu, ale z prostej przyzwoitości. W okolicach Tuluzy każde dziecko wie, co naprawdę zniechęciło polskich rolników do życia organizacyjnego.

Na tym dość polemiki — zbyt luźnie związanej z właściwymi problemami osadnictwa, do których będę od czasu do czasu powracać, starając się podawać bezpośrednie opinie rolników z południowo - zachodniej Francji o sprawach ich interesujących.

Z poważaniem

W.

(Nazwisko i adres, znane Redakcji).

ZACZĘŁY SIĘ WAKACJE

okres zasłużonego wypoczynku dla niektórych, ale i bardziej wytężonej pracy dla ich „zastępców".

Apelujemy przeto usilnie do Szan. Korespondentów, by dla ułatwienia nam pracy i dla uniknięcia ew. pomyłek, przesyłali nam sprawozdania: niespóźnione, treściwe i bardzo czytelne.

„ZASTĘPCY"

Pamiątkowy obrazek

W dniu 3 maja pojawiły się pierwsze odbitki znanego obrazu Ireny Pokrzywnickiej — Matka Boża chroniąca żołnierza polskiego. W hołdzie dla bohaterów Armii Krajowej autorka nazwała pierwsze dwa tysiące obrazków „Matka Boska A.K.".

Obraz ten ma swoją historię. Na gruzach własnej pracowni J. Pokrzywnicka malowała go dla ołtarzy polowych, malowała go w ogniu działań Powstania Warszawy, w obliczu śmierci.

Dlatego posiada on tak silny wyraz tragedii romantycznej i tak bardzo jest polski.

Pozostanie on napewno cenną pamiątką dla wielu Polaków. Modlitwa pisana już teraz w Paryżu, łączy w sobie, w prostych słowach chwałę Polski Walczącej, jest jakby programem moralnym dla Emigranta.

Dla podniesienia wartości pamiątkowej wydawnictwa, autorka obrazu zadała sobie duży trud opracowania ręcznego każdej odbitki.

Praca ta nie jest w stosunku do ceny za obrazek, tymbardziej po odliczeniu kosztów i procentów. Są dwa typy odbitek.

Pierwszy tysiąc całkowicie zabarwiony ręcznie przez autorkę z jej podpisem — 300 fr. obrazek. Drugi tysiąc, częściowo tylko zabarwiony. Cena 150 fr.

Obrazek pamiątkowy od dziś jest w sprzedaży i zamawiać go można w większej ilości w Administracji „Słowa Polskiego" oraz u prezesa Koła Paryż A.K. p. P. Galińskiego, 18, rue Claude-Pouillet, Paris (7).

Po raz pierwszy w tutejszej miejscowości

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W L'HÔPITAL

Po raz pierwszy we Wsch. Francji od trzech lat, a w kolonii l'Hopital wogóle po raz pierwszy, urządzono dzieciom uroczyste zakończenie roku szkolnego. Do zorganizowania uroczystości przystąpiły wszystkie organizacje z Creutzwald i l'Hopital, oraz Komisja Rodzicielska z Cite Jeanne d'Arc.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościele na Cite du Bois-Richard, odprawioną przez ks. prob. Chojnackiego. Dzieci z Creutzwald przyjechały autobusem, a z Cite Jeanne-d'Arc pieszo przez lasy. Po zagrzewającym kazaniu ks. Chojnackiego, któremu gorąco na sercu leży pryszłość młodego pokolenia polskiego, i po zakończeniu Mszy św, udały się wszystkie dzieci na wycieczkę do lasu.

Dla podkreślenia jedności i sympatii z młodzieżą szkolną, przyjechała drużyna harcerska z Cite de la Chapelle, by wziąć udział we wspólnych zabawach którymi kierował niezastąpiony druh Edzio z l'Hopital. Dzieci udały się potem na wspólny obiad, zorganizowany staraniem kolonii.

Na sali kopalnianej rozpoczęła się popołudniowa część uroczystości, otwarta przez p. Mindykowskiego z ramienia gospodarzy. Program artystyczny składał się z deklamacji, tańców ludowych i gier pokazowych zuchów z la Chapelle, nie uczęszczających jeszcze do szkoły polskiej. Z ramienia francuskich władz gminnych przedstawiciel mera p. Leiter wygłosił miłe przemówienie zachecając do rozwoju szkoły polskiej i pielęgnowania tradycji.

Po przemówieniu nauczyciela polskiego nastąpiło rozdanie świadectw i nagród dzieciom szkolnym. Świadectwa z pieczątką dyrektorów poszczególnych szkół i podpisem nauczyciela polskiego, zrobiły dodatnie wrażenie.

Nagrody w postaci książek polskich zostały ofiarowane przez: „Słowo Polskie", Drużynę ZHP i Stow. Mężów katolickich z l'Hopital oraz przez nauczyciela. Nie wymieniam nazwisk wszystkich dzieci, bo na to zabrakłoby miejsca. Było ich bowiem na uroczystości 89, a 22 nie mogło przyjechać. Po odśpiewaniu hymnu polskiego na zakończenie uroczystości, dzieci rozjechały się do domów, zachowując miłe wspomnienia z przyjemnie spędzonego dnia.

Wiadomości z Belgii

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU POLAKÓW W ODDZIALE SERAINGT

W lokalu p. Bagińskiego w Seraing odbyło się zebranie oragnizacyjne Związku Polaków w Belgii, Oddziału Seraing, zwołanie przez prezesa okręgowego p. Józefa Stępnia.

W wyniku wyborów do nowego zarządu weszli pp.: prezes — Jerzy Orlański, wiceprezes — Aleksander Piper, sekretarz — Aleksander Karczewski, zastępca sekr. — Władysław Bagiński, skarbnik — Franciszek Krzesiński, zast. skarbn. — Władysław Gniłka, Komisja rewizyjna pp.: Józef Urban, Władysław Bąk i Władysław Taborek.

Nowy zarząd, pełen najlepszych nadziei i zapału, wkracza w nowy okres życia organizacyjnego dla dobra wspólnej sprawy polskiej. *(p).*

ŻYCIE ORGANIZACYJNE W HOUTHALEN

Kolonia Houthalen, niegdyś licząca 100 rodzin polskich, obecnie mocno zeszczuplała. Niemniej pozostali Polacy starają się utrzymać życie organizacyjne. Nowego ducha wniósł do kolonii ks. Paweł Maciej, będący na terenie Belgii od młodocianych lat. Ks. Maciej zdołał uzyskać od dyrekcji kopanianej barak dla Patronażu. W baraku tym, już kilka lat temu przerobionym przez kopalnie na bardzo miłą salkę ze sceną, odżywa na nowo życie towarzyskie Polaków. Niedawno ks. Maciej zorganizował udaną wycieczkę autobusem do Brukseli. Obecnie kolonia przygotowuje się do godnego powitania J. Em. ks. arcybiskupa Gawliny w Eisden, w dniu 30-go sierpnia b. r.

Dyrekcja kopalni w Houthalen jest bardzo życzliwa Polakom. Ostatnio Polacy mieli możność zwiedzenia nowego gmachu szkolnego dla dzieci rodzin górniczych. Budynek szkolny, wybudowany kosztem 40 milionów franków belg. jest zaopatrzony w najbardziej nowoczesne urządzenia szkolne, począwszy od pryszniców i umywalni, a skończywszy na wspaniałej sali gimnastycznej, której sprzęty tą tak urządzone, że dają się ukryć w murach, tworząc wtenczas piękną aulę.

W końcu lipca Stow. Polskich Kombatantów, Koło Hauthalen, zamierza poświęcić swój sztandar. Do najczynniejszych działaczy miejscowych należą pp.: Buczkowski, Stanisław Kusznir, Stefan Kuźniak, Bolesław Szalankiewicz oraz p. Janina Zaikinowa. *(p.).*

— 55 —

WŁADYSŁAW LUBICZ-LOZIŃSKI

Oko Proroka

Opowieść o zakopanym skarbie

Marek Bystry, sołtys wsi Podborzs w 1622 r. wyjeżdża do Turcji jako woźnica i przepada bez wieści. Starosta wypędza z domu jego żonę i syna Hanusza. Przed opuszczeniem wsi kozak Semen powierza Hanuszowi zakopany w lesie skarb i zobowiązuje chłopca, że wyda go tylko temu, kto powie hasło: „Oko Proroka". Hanusz wykopuje skarb i idzie szukać Semena i swego ojca. Odnajduje go w Turcji na galarze sułtańskiej i umożliwia mu ucieczkę. W czasie pościgu chronią się na okręt „Katallo". Po wielu ciężkich przejściach udało się Hanuszowi wykraść ojca z niewoli tureckiej i powrócić z nim do Polski. Tu spotyka mnóstwo znajomych i przyjaciół i zawiłe sprawy zaczynają się wyjaśniać.

Owo, com miał kochanego na świecie, tu oczy moje razem obaczyły! Zjeżdżamy ku gospodzie, a przed gospodą stoi moja matka, Marianeczka, pan Heliasz, pan Grygier Niewczas i mendyczek Urbanek Puściły mi się łzy od tej ogromnej radości; od serdecznego płaczu słówka marnego przemówić nie mogłem! Jakie to było powitanie moje i ojca mego z matką, a potem moje z tymi dobrymi, cnotliwymi ludźmi, co mnie ubogiego pacholika, wywołańca, żebraka litościwie przygarnęli i zginąć mi nie dali — tego ja tu opowiadać nie będę, a i nie umiem i nie potrzeba, bo ano kto sam tego nie odgadnie, jeśli tylko trochę ma serca i trochę poczciwości w duszy?

Jednego tylko mi brakło i za jednym tylko daremnie się rozglądałem, a to za Worobą, który nie tylko że także bliski sercu mojemu był, ale nadto i sekret cały wiedział, dla którego Semen z ojcem i Midopakiem do Lwowa się wybrali. Pewnie słyszał od pana Heliasza, że wracam, a że go w Krzywczycach nie było przy powitaniu, trochę się dziwiłem, myślałem przecież, że jako sługa, ciągle w handlu do roboty potrzebny, wybrać się nie mógł. Kiedy już ruszyliśmy spod gospody i z gliniańskiej góry pokazał mi się Lwów, jakoby w głębokiej a dużej misie z wszystkimi basztami i wieżycami, pytam się mendyczka:

— Urbanku, a Woroba, co też porabia, czy zdrów jest?

— Woroba umarł — rzecze Urbanek.

— Umarł! — krzyknąłem z takim przerażeniem, żem aż wszystkich nastraszył, co mi jest.

— Dwa tygodnie temu umarł, a bardzo go wszyscy żałujemy — ozwał się pan Heliasz — bo był chłop poczciwy, sługa prawy i wierny, choć ubogi prostak, i takiego pewnego człeka niełacno pan Jarosz dostanie. Szkoda go; byłby się on tobą bardzo ucieszył, bo ciebie kochał, Hanuszku; ciągle się o ciebie wypytywał, czyś nie pisał i czy słychu jakiego o tobie nie mamy, a i przed samą śmiercią ciebie wspominał.

Nie mogłem rzec ani słowa od żałości, a do tej żałości za dobrym przyjacielem przyszła i trwoga niemała i ciężkie strapienie. Tak mi już przeznaczonym było, że ta Semenowa tajemnica ma mnie ciągle ścigać, ciągle nękać, ciągle spokojność mi zakłócać i radość wszelką zatruwać, i że kiedy inne moje umartwienia już koniec biorą, temu jednemu końca nie ma.

Powierzyłem Worobie mieszek z owym żelaznym olsterkiem — obyż na samo dno piekielne zapadło, czartu na pożytek! — a teraz co poczne, co Kozakom powiem? Co Woroba z tym zrobił, gdzie tego szukać? Czyli mi obaj Bedryszkowie uwierzą, żem prawdę mówił? i co ten srogi zbójca Midopak powie, kiedy mu się część jego nie dostanie?

Zacząłem rozpytywać mendyczka, czy długo Woroba słabował, na co umarł, czy nie przekazywał czego do mnie, czy nie zostawił czego dla mnie, bo, mówiłem, choć to kłamstwo było: niektóre drobiazgi moje u niego zostały.

— Woroba czy się przedźwignął jakim ciężarem — mówi mendyczek — czy też bardzo przegorzały i spocony od gorąca wody się zimnej opił, czy też inna jaka przyczyna temu była, nagle na wielkie kłucie w piersiach zachorzał, gorączki dostał i czwartego dnia umarł. Ratował go pan Spytek, jakby to kto z jego własnej familii był, dwóch lekarzy najprzedniejszych do niego wołał, pana doktora Kampiana i pana doktora Syxta; czynili obaj, co tylko mogli, na nic to wszystko było. O tobie biedny Woroba ciągle mówił; koniecznie coś tobie chciał przekazać, aleśmy myśleli, że to w gorączce tak mu się coś marzy, bo bezustannie powtarzał: «Gdzie Hanusz? Woroba świadom! Woroba świadom!» A kiedy już umierał, jeszcze mówił: «Woroba świadom».

Rozumiałem ja dobrze, co Woroba myślał, kiedy te słowa mówił, które oni za jakieś majaczenie w gorączce mieli, i serce mi się krajało od rzewności i wielkiego żalu za tą wierną duszą.

— Trzeciego dnia swojej choroby — opowiadał dalej mendyczek — wyspowiadał się Woroba, przyjął Najświętsze Sakramenta, pożegnał się z panem Jaroszem, z panem Heliaszem i Dominikiem a i ja byłem przy tym, bo Woroba posyłał po mnie; wszyscy płakaliśmy, a pan Heliasz najbardziej. Kiedy już odejść mieliśmy, on mi znak dał, abym został. Wyciągnął spod poduszki małą drewnianą deskę i dał mi ją, mówiąc:

— «To jest testament mój, Woroby Dmytra. Woroba świadom! Urbanku, oddaj to Hanuszkowi, kiedy wróci. Woroba świadom! Ale tu mi zaraz przysięgnij na Trójcę Świętą, że mu oddasz do rąk własnych. To jest testament Woroby; mój testament, dla Hanusza testament. Słyszysz? Woroba świadom».

— Musiałem mu przysiąc, jako chciał — prawił dalej mendyczek, a jam słuchał z największą ciekawością i uwagą — musiałem przysiąc, chociaż widoczna była rzecz, że Woroba już nie był wtedy przy zmysłach i że w gorączce tak bredził. Wziąłem od niego tę deskę, na której znaki jakieś czarną farbą są porobione.

— A gdzież ona jest ? — zawołałem tak skwapliwie, że mendyczek zdziwiony na mnie spojrzał.

— Jest u mnie — dam ci ją, kiedy chcesz, ale co by ci po tym kawałku drewna było?

Ledwiem we Lwowie z wozu wysiadł, a stanęliśmy przed kamienicą Kłopotowską, bo nam dobry pan Grygier stancję u siebie dał, zaraz chwyciłem się ramienia Urbanka, aby go nie puścić prędzej, póki mi onej deski, testamentu Woroby, nie wyda, bom wiedział, że to musi być coś takiego, co mnie na ślad zaprowadzi, kędy szukać owego mieszka z żelaznym olsterkiem. Szczęściem, że to zimą nie było, inaczej by pewnie testament Woroby poszedł był jak inne drewno do pieca, bo za piec rzucił go był mendyczek. Porwałem go, jakby to skarb był, jakoż dla mnie miał naprawdę wagę skarbu, i pobiegłem do naszej stancji u pana Niewczasa, aby się temu dobrze przyglądnąć.

Była to dość gruba deska na półtora stopy długa, na dobre pół stopy szeroka, jakich w składzie w indermachu leżało zawsze dosyć po kątach z rozmaitych pudeł z zamorskimi korzeniami; a na tej desce czarną farba, której pan Dominik używał do znaczenia pak i bel towarowych, kiedy je ze Lwowa dalej wysyłaliśmy, pomalował Woroba niezgrabną ręką rozmaite znaki, które snadź jemu, jako że pisać nie umiał, miały starczyć za litery czy też za całkowite słowa.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Nie wolno mu mieć psa

25-letni rolnik, Harry London, stanął przed sądem angielskim za to, że wyjeżdżając na urlop zostawił w ciągu 15-tu dni bez wyżywienia psa, kota, 6 królików i 6 kur. Sąd po wysłuchaniu policji i oskarżonego wydał wyrok, skazujący go na 5 funtów grzywny, 9 funtów kosztów i w wyroku podkreślił, że nigdy już nie wolno mu będzie mieć psa.

SERCA W ROZTERCE

I-KSIŃSKA. — Po dziesięciu latach małżeństwa mąż mój po raz pierwszy zaproponował mi nie wspólne spędzenie urlopu. Oświadczył mi w tym roku, że jest przemęczony i że ma zamiar wyjechać na wakacje. Jak myślisz, Droga Wujenko — czy rzeczywiście ma on zamiar spędzić urlop sam — czy też umówił się z inną kobietą?

Nie myślę, aby mąż Pani miał zamiar spędzić urlop w towarzystwie innej kobiety. Prawdopodobnie jest zmęczony (dlaczego mu nie wierzyć, jeżeli tak twierdzi?) i odczuwa potrzebę samotności.

Odpoczynek zupełny, to nie tylko świeże powietrze, ale i zupełna zmiana otoczenia oraz towarzystwa. Od towarzystwa nawet najbardziej kochanych i interesujących kobiet wskazany jest od czasu do czasu — krótkotrwały odpoczynek.

Ze swej strony radzę Pani w tym okresie rozłąki czas normalnie poświęcony na zajmowanie się mężem, obrócić na lekturę, spacery i tęsknotę za mężem. To może mieć niejednokrotnie większy urok, niż stała na urlopie obecność męża. *WUJENKA.*

WODA, POWIETRZE I SŁOŃCE — TO KLUCZE SZCZĘŚCIA

HIGIENA CODZIENNECO ŻYCIA

Woda, powietrze i słońce-oto skrót higieny życia codziennego. Jeszcze przed 50 laty czystość — nawet wśród „najlepszych" sfer — nie należała do reguły a wręcz przeciwnie. Historycznie biorąc to za czasów starogreckich miejscem „rendez-vous" były — nie jak dziś — bary, ale łaźnie. Tam gromadzili się filozofowie, literaci, artyści, ludzie wykształceni i mądrzy. Z upadkiem kultury staro żytnej czystość zniknęła ze świata, dopiero w XIX. w. ks. Kneipp począł propagować wodę, jako środek raczej leczniczy. Przewrotu dokonał Duńczyk Muller, który około r. 1905 wydał swą broszurę „15 minut dla zdrowia". Od tej pory ludzie zaczęli się naprawdę myć.

Mycie się nie jest obtarciem mokrą szmatką końca nosa! Trzeba myć całe ciało zimną wodą, mydłem i szczotką i wycierać się szorstkim ręcznikiem.

Nie bać się wody! Piszący te słowa żyje tylko dzięki używaniu przez całe życie wyłącznie zimnej wody, która hartuje. Mycie należy zaczynać od kończyn: nogi, ręce, głowa, a piersi i inne części ciała należy myć na końcu.

Powietrze to tlen, którego potrzebujemy do życia.

Powietrze ma być wolne od wszelkich związków węglowych, gdyż nie jesteśmy roślinami, które potrzebują tych związków. Najzdrowiej jest — bez względu na porę roku — ciepło się nakryć i mieć otwarte okno przez całą noc. Oddychać głęboko i w ten sposób „przepłukiwać" płuca powietrzem.

Słońce: wartość jego polega na zawartości promieni pozafiołkowych, zabijających mikroby.

Wodę, powietrze, słońce znajdujemy na plaży toteż uczęszczajmy tam jaknajczęściej. Wszędzie jednak jest „ale": jeśli kto ma wątpliwości czy może leżeć długo na słońcu, niech się spyta lekarza, suchotnicy naprzykład dłuższym przebywaniem na słońcu mogą spowodować krwotok.

Ale warto się zapytać, co to jest czystość?

Pamiętamy o tym, że najbrudniejsze części ciała to ręce i twarz, inne, ukryte, są znacznie czystsze. Gdy weźmiemy szkło powiększające i przyjrzymy się ręce, zobaczymy pory o czarnych punkcikach. Skóra musi oddychać i dlatego musi być oczyszczona z osiadającego na niej kurzu mikrobów.

Nie tak dawno temu chirurg lub akuszer mył sobie ręce dopiero po operacji, toteż śmiertelność — zwłaszcza przy porodach — była olbrzymia. Właśnie dzięki higienie życie ludzkie zostało przedłużone o wiele lat.

(B.)

POLICJANCI PARYSCY OTRZYMAJĄ NOWE PAŁKI

Policja paryska otrzymać ma w najbliższym czasie nowe pałki. Będą one nieco dłuższe, cięższe i nie powleczone gumą. Zachowają jednak biały kolor.



Z okazji Dnia Kultury Unji Francuskiej odbyły występy grup narodowych w starym amfiteatrze rzymskim (Arenes de Lutece) w Paryżu. Na zdjęciu grupa mieszkańców Martyniki w swoim tańcu narodowym.

KOBIECE KŁOPOTY

„DZIKIE" FRYZURY



Znany paryski mistrz sztuki fryzjerskiej, Guillaume, zaleca modnym paniom uczesania, które nazwał „dzikimi" a z angielska „Wild Look". Każdą z nich nazwał od jakiegoś wiatru, a wiec widzimy kolejno u góry: „Blizzard" i „Mistral", a u dołu „Siroko".

POSUCHA W HISZPANII

—Od kilku dni Madryt wraz z całą środkową Hiszpanią odczuwa doraźne skutki posuchy, panującej od pół roku. W ciągu dwóch dni w tygodniu wyłącza się prąd. Dla Madrytu jest to specjalnie przykre, ponieważ miasto to jest w dużym stopniu zależne od elektryczności. Domy są przeważnie wysokie i posiadają windy. W niektórych dzielnicach trzeba pompować wodę wodociągową również przy pomocy prądu do wysokich zbiorników. Urządzenia centralnego ogrzewania nie mają wysokich kominów, natomiast do wytwarzania ciągu służą elektryczne wentylatory.

Prawdopodobnie przed październikiem w Hiszpanii nie będzie deszczu. Lato zaczyna się tam w połowie czerwca, jest suche i co najwyżej urozmaicone burzami. Ale częściej się zdarza, że z burzowych chmur nie spada ani kropla deszczu. W r. 1950 pierwsze większe opady zaczęły się dopiero z początkiem grudnia, co umożliwiło zwiększenie dostawy prądu.

Najbardziej dotknięty przez ograniczenia jest przemysł, który będzie musiał zredukować swą produkcję o jedną trzecią. Jakkolwiek wiele fabryk, nauczonych doświadczeniem, postarało się o silniki olejne lub benzynowe z generatorami, to jednak całkowite przejście na te zastępcze środki jest niemożliwe z prostego powodu: olej i benzynę trzeba sprowadzać z zagranicy, a Hiszpania dewiz nie ma. Szerszemu zastosowaniu kotłów parowych ogrzewanych węglem staje na przeszkodzie brak węgla.

Na razie na to nic nie można poradzić. Wprawdzie w toku jest akcaj zalesiania kraju, lecz jej rozmiary jeszcze nie mogą wpłynąć na klimat. Rząd hiszpański buduje wciąż nowe zapory wodne z elektrowniami, dzięki czemu zwiększa się produkcja prądu, ale jeszcze szybciej zwiększa się konsumpcja.

KORONACJA ELŻBIETY II PRZYCZYNIŁA SIĘ DO ROZWOJU TELEWIZJI

Od czasu uroczystości koronacyjnych w Anglii, zanotowano we Francji poważny wzrost popytu na telewizję. Podczas salonu telewizji rozsprzedano 7.000 aparatów. We Francji czynnych jest dzisiaj 85.000 aparatów telewizyjnych. Obecnie sprzedaje się ich więcej niż odbiorników radjowych, bo około 5.000 sztuk miesięcznie.

Cena odbiornika telewizyjnego waha się między 80.000 a 200.000 fr. Dużo nabywców znajduje się w północnej Francji.

W Anglii 3/4 rodzin posiada aparaty telewizyjne. Telewizja jest tam tak popularna, że na żądanie górników walijskich, musiano zwolnić jednego ze speakerów, ponieważ nie podobał im się jego akcent.

Przeciętny Amerykanin musi pracować miesiąc na nabycie aparatu, Anglik półtora miesiąca, a Francuz trzy i pół.

Amerykanie nadają emisje, które kosztują do 20 milionów franków na godzinę.

CO DAĆ NA STÓŁ?

CZWARTEK — 16 LIPCA

Posiłek południowy: Świeża kiełbasa smażona z cebulą. Kartofle przecierane. Ogórki kiszone. Herbata.

Wieczerza: Zupa wiśniowa z łazankami. Sznycle cielęce z marchewką z groszkiem. Kawa z kruchymi ciasteczkami.

GDZIE NABYĆ „SŁOWO POLSKIE"?

W dep. Pas-de-Calais:

W LENS — Kiosk koło kościoła
Księgarnia 15, rue de Lille.
BILLY-MONTIGNY — Depot des Jour.
Księgarnia na rue de la Paix.

SPORT

HAIRABEDIAN MISTRZEM EUROPY

W Rzymie, na stadionie Torino, w obecności 12.000 widzów odbył się mecz bokserski o tytuł mistrza bokserskiego Europy wagi półciężkiej między Francuzem Jacques Hairabedian a Włochem Renato Tontini. Zwyciężył zdecydowanie na punkty Francuz, który jest pochodzenia armeńskiego. Francuz górował bezapelacyjnie nad Włochem i z 15 rund aż 12 rozstrzygnął na swoją korzyść.

Tym samym Francja zdobyła czwarty tytuł mistrza bokserskiego Europy.

NA SZOSACH FRANCJI

W Lyonie odbyły się kolarskie szosowe mistrzostwa Francji w kategorii cyklistów niezależnych. Tytuł mistrza zdobył Bianco, który trasę 180 km. przebył w 4 godz. 43 minuty. Klimek zajął 13-te, wojskowy mistrz Francji Stabliński — 28-me, a Henryk Cieliczka (brat Mariana) — 29-te miejsce.

Wyścig był prowadzony w bardzo szybkim tempie na pierwszych kilometrach, kiedy wyróżniał się szczególniej Klimek, atakując i stale zrywając się do ucieczek. W przejeździe przez St-Etienne Stabliński miał nawet ponad pół minuty przewagi nad resztą kolarzy, jednak w Montron-les Bains, na 114-ym kilometrze, został doścignięty.

W wyścigu kolarskim w Grez sur Loing zwyciężył na trasie 147 km. Thomas, a Piecznik zajął czwarte miejsce.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE POLSKI

W ostatnich rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Polski wiosenny mistrz „Unia" z Chorzowa wywiózł niespodziewanie tylko jeden punkt z Opola. Był to jednocześnie drugi remis, uzyskany w dotychczasowych rozgrywkach przez Unię. Mimo to drużyna ta ma nadal zdecydowaną przewagę, tym bardziej, że zostały rozegrane tylko cztery spotkania.

W drugiej lidze leader „Gwardia" z Bydgoszczy spotkał się z najgroźniejszym rywalem „Kolejarzem" z Warszawy i dzięki zwycięstwu posiada obecnie aż 5 punktów przewagi.

PIERWSZA LIGA

Budowlani Chorzów-Kolejarz Poznań 2:0 (0:0).
Budowlani Opole - Unia Chorzów 1:1 (0:0).
CWKS - OWKS Kraków 0:0.
Ogniwo Bytom - Gwardia Warszawa 0:1 (0:1).

Tabela

1. Unia Chorzów	22:2	31:10
2. Gwardia Kraków	17:5	23:14
3. OWKS Kraków	16:8	25:16
4. CWKS	15:9	24:14
5. Gwardia Warszawa	14:10	14:18
6. Budowl. Chorzów	11:13	20:24
7. Ogniwo Bytom	10:14	14:18
8. Kolejarz Poznań	10:14	11:15
9. Górnik Radlin	8:14	16:23
10. Budowlani Gdańsk	6:16	10:13
11. Budowlani Opole	6:18	17:30
12. Ogniwo Kraków	5:17	8:18

DRUGA LIGA

Gwardia Bydgoszcz - Kolejarz Warsz. 2:1 (2:0).
Górnik Bytom - Gwardia Lublin 1:0 (0:0).
Górnik Wałbrzych - Włókniarz Krak. 2:1 (0:1).
Lotnik Warszawa - Włókniarz Łódź 0:0.
Stal Sosnowiec - Ogniwo Tarnów 0:1 (1:0).
Spójnia Warszawa - Gwardia Kielce 2:5 (1:3).
Kolejarz Leszno - OWKS Bydgoszcz 0:0.

Tabela

1. Gwardia Bydgoszcz	22:4	31:18
2. Kolejarz Warszawa	17:9	27:12
3. Górnik Wałbrzych	17:9	21:19
4. Włókniarz Łódź	15:9	28:12
5. Górnik Bytom	15:9	30:13
6. Lotnik Warszawa	15:11	18:16
7. Ogniwo Tarnów	14:12	13:21
8. Stal Sosnowiec	13:13	18:12
9. Gwardia Kielce	12:14	15:13
10. Kolejarz Leszno	11:15	14:22
11. Włókniarz Kraków	10:16	15:17
12. OWKS Bydgoszcz	10:16	12:18
13. Gwardia Lublin	6:20	9:20
14. Spójnia Warszawa	3:23	13:44



W Brukseli i w Paryżu odbyły się półfinałowe rozgrywki tenisowe o puchar Davisa strefy europejskiej. W Brukseli spotkały się reprezentacje Belgii i Włoch, a w Paryżu Francji i Danii.

W stolicy Belgii zwyciężyli gospodarze 3:2. Poszczególne walki: Belg Washer .. Włoch Gardini 6:4, 14:6, 2:6, 6:4, 6:4; Włoch Merlo - Belg Brichant 4:6, 6:1, 4:6, 6:4, 10:8. W grach podwójnych Włosi Cucelli - del Bello wygrali z Belgami Washer - Brichant 6:3, 2:6, 7:5, 6:1. Washer - Merlo 6:2, 6:2, 6:4; Brichant - Gardini 6:2, 7:5, 4:6, 9:7.

W stolicy Francji zwyciężyła Dania 4:1. Poszczególne wyniki: Duńczyk Nielsen - Francuz Haillet 3:6 6:2, 6:4, 6:2; Francuz Remy - Duńczyk Ulrich 2:6, 6:1, 6:1, 6:2. W grze podwójnej para duńska Nielsen - Ulrich wygrała z parą francuską Remy - Ducos de la Haille 0:6, 6:3, 3:6, 6:3, 8:6. Ulrich - Haille 6:4, 6:2, 5:7, 6:4; Nielsen-Remy 12:10, 1:6, 0:6, 6:0, 6:4.

Na zdjęciu na lewo finalista Wimbledonu Nielsen, który wygrał oba spotkania w Paryżu, na prawo najlepszy gracz francuski Remy.

W podobnym meczu strefy amerykańskiej Stany Zjednoczone wyeliminowały wysoko Japonię 5:0. Tenis amerykański był reprezentowany przez Traberta, Richardsona i Browna.

Dowcipy z brodą

OSTROŻNIE Z PORÓWNANIAMI

Ojciec do syna: — Wstawaj śpiochu już jest siódma godzina. Co, jak sądzisz, robił Abraham Lincoln o tej porze, gdy był w twoim wieku?

— Nie wiem — odpowiada sennie syn — ale wiadomo, że był już prezydentem U.S.A., gdy był w twoim wieku.

PRZEJĄŁ SIĘ

Młody nowo mianowany anglikański pastor udaje się ze swoją pierwszą wizytą po parafii. W pierwszym domu zachwyca się malutkim dzieckiem:

— Piękne dziecko. Ile ono ma miesięcy?

— Dwa.

— Co pani mówi? Czy to najmłodsze?

Gérant Directeur: Mr F.-J. Chotard.

IMPRIMERIE J. E. P.
7, rue Cadet, Paris (9)

Travail execute par des ouvriers syndiques.

O czym wiedzieć nie zaszkodzi

Nowy karabin maszynowy strzelający «zza węgła»

Nowozelandcy eksperci wojskowi wypróbowali nowy karabin maszynowy, strzelający zza węgła i przedstawili prototyp tej broni brytyjskiemu ministerstwu wojny.

Karabin maszynowy posiada przestawioną kolbę i specjalny przyrząd celowniczy, który może również być zastosowany do innej broni. Wynalazcą jest były żołnierz armii nowozelandzkiej, który powołany został do wojska w czasie drugiej wojny światowej jako zwykły żołnierz i skończył ją w stopniu podpułkownika. Wynalazca opatentował nowy karabin na całym świecie.

Aptekarze operują ślepą kiszkę

Z przyczyn dotąd nie wyjaśnionych ostre zapalenie ślepej kiszki występuje szczególnie często na łodziach podwodnych, zwłaszcza w czasie dłuższych podróży. W ubiegłym roku na francuskich łodziach podwodnych było 124 takich wypadków, przy czym w 20 wypadkach dla ratowania chorego członka załogi, musiano przerwać manewry. Ponieważ na pokładzie łodzi podwodnych na ogół nie ma lekarzy, cała odpowiedzialność spada na aptekarzy. W trzech wypadkach musieli oni przy pomocy mechaników dokonać operacji ślepej kiszki — i to z wynikiem pomyślnym.

Hormon a ząbkowanie

Hormon wzrostu w połączeniu z hormonem tarczycy współdziałają bezpośrednio przy rozwoju i wykłuwaniu się pierwszego i drugiego zębów. Niedawno w klinice dentystycznej uniwersytetu w Kalifornii zjawił się 18-letni pacjent, posiadający jeszcze wszystkie zęby mleczne. Po zastrzyku hormonu tarczycy w krótkim czasie zęby te wypadły, a ich miejsce zajęło uzębienie normalne.

Manuskrypt amerykańskiego hymnu narodowego sprzedany za 10 milionów franków

Manuskrypt amerykańskiego hymnu narodowego sprzedany został niedawno w Baltimore za 10 milionów franków.

Manuskrypt napisany został przez autora Francis Scott Key, w pokoju w hotelu w Baltimore, na zajutrz po klęsce floty brytyjskiej w dniu 14 września 1814. Flota ta bombardowała fort Mechenry w porcie Baltimore i poniosła dotkliwą porażkę.

Helikopter francuski ustanowił nowy rekord

Pilot J. Boulet wykonał na helikopterze produkcji francuskiej S.E.3.120 «Alouette» lot okrężny i pobił rekord światowy dla wszystkich kategorii helikopterów. Przebył on w tym czasie 1252 km wykonując 12 razy bez lądowania lot Buc - Etampes - Rambouillet-Buc.

Dotychczasowy rekord należał do helikoptera typu «Sikorski», który 14 listopada 1946 r. przeleciał 1000 km.

Burze w Austrii są najgwałtowniejsze

Ostatnie burze szalejące nad Europą były najgwałtowniejsze w Austrii. Według oficjalnych statystyk w ciągu 1952 r. zginęło od pioruna 71 osób i 44 zwierzęta, liczba b. wysoka na tak mały kraj, jakim jest Austria.

Zbiórka na zakup domu dla Tensinga.

Dziennik «Statesman» ogłosił zbiórkę publiczną na zakup domu dla Tensinga, jednego ze zdobywców Everestu. Tensing stał się bohaterem narodowym Indii i w dowód wdzięczności uruchomiono subskrypcję na 12.000 rupii, co umożliwiłoby spełnienie marzenia Tensinga posiadania własnego domu.

Rząd Bengalu stwierdził oficjalnie, iż Tensing jest narodowości hinduskiej. Urodził się 39 lat temu w miejscowości Solakumbu we wschodnim Nepalu, poczym wywędrował i osiedlił się w Dardżeling i jest, jak jego żona, obywatelem Indii.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

GDY SIĘ DWAJ PANOWIE SOBIE NIE KŁANIAJĄ

Copyright by Opera Mundi

DROBNE OGŁOSZENIA

MATRYMONIALNE

DWOCH POLAKOW, byłych żołnierzy I. Polskiej Dywizji Pancernej, lat 35 i 36, wysokich, przystojnych, z powodu braku Polek w Kanadzie tą drogą chcieliby poznać tylko Polki, możliwie wyższego wzrostu, dobrej prezencji, nie burzliwej przeszłości do lat 29, chętne na przyjazd do Kanady (Toronto). Cel matrymonialny. Osoby zainteresowane proszone są o nadsyłanie listów możliwie z fotografią, której zwrot zapewniony, na adres skrzynki pocztowej „Słowa Polskiego" Nr 411. (411)

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zgrupowane 100 fr. linia (en corps 7 sur 52 mm.). Za ogłoszenie powtórzone wielokrotnie bez zmian — zniżka. Cennik i szczegóły na żądanie. **Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada**

FRANCJA. — Dep. Nord: T. Gołąb, 52, rue St. André, Lille (Nord). **Dep. Pas-de-Calais:** Gerard Cichy, Hotel Polski, 24, rue de la Gare, Lens (P.-de C.). Tel 353. **Dep. Puy-de-Dome i Allier:** Jerzy Wilski, Croix Mallet, Les Ancizes (P. de-D.). **Dep. Rhone:** J. Gendera, 7, rue Crillon, Lyon (Rhone). **Dep. Saone-et-Loire i Nievre:** Fr. Gierczak, 43, rue Lamartine, Le Creusot (S.-et-L.). **Dep. Loire:** J. Bijas, Cité Franco Belge, rue d'Outre-Furan, St.-Etienne (Loire). **Dep. Calvados:** Stef. Barylak, Potigny (Calvados). **Dep. Bouches-du-Rhone, Var, Vaucluse** Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne-sur-Huveaune (B.-du-R.). **Dep. Moselle i Meurthe-et-Moselle:** Al Salamon, 5, rue du Cambout, Metz (Moselle). **Dep. Tarn i Aveyron:** Antoni Błoński, La Vigerie, Taix par Cagnac-les-Mines (Tarn). **Dep. Haut-Rhin i Territoire de Belfort:** Bernard Dinwald, 7, rue des Oeillets, Mulhouse (Haut-Rhin).

AUSTRIA. — K. F. Knap, Salzburg, 2. Maxglan Wohnsiedlung Werksstr. 13/17. Prenumerata mies. 30s., kwart. 85s., półroczna 150s. **BELGIA.** — Okręg Liege: K. Włodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liège, konto pocztowe 8012-78. Prenumerata mies. 55 fr. b., kwart. 165 fr. b., półroczna 330 fr. b. **DANIA.** — Franciszek Starzyński - Kobenhavn Hornemansgade 19. Denmark Prenumerata mies. 7 Krd., kwart. 20 Krd., półroczna 38 Krd. **HOLANDIA.** — B. Galas, Schorsmolenstraat 9, Breda. Prenumerata mies. 3 guld., kwart. 8 guld., półroczna 15 guld. **HISZPANIA.** — Andrzej Deryng, Colle El Encinar 16, Madrid. Prenumerata mies. 45 pes., kwart. 130 pes., półroczna 240 pes. **KANADA.** — Dr M. Sangowicz, 1273 Av. Bernard Apt. 1. Montreal (Que.). Prenumerata mies. dol. 1,25, kwart. dol. 3,50, półroczna dol. 6,50. **NIEMCY.** — Cz. Tarnowski (23), Quakenbrueck Schiphorstr. 2. Postscheckamt Hannover 723-24. Prenumerata mies. 4 DM., kwart. 11 DM. **SZWAJCARIA.** — E. Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48. Prenumerata mies. 4 fr. szw., kwart. 11 fr. szw., półroczna 20 fr. szw. Egzemplarz poj. 0,20 fr. szw. **SZWECJA - NORWEGIA.** — B. Kurowski, Anggatan 6c, Lund. Postgiro 43-29-89. Szwecja: prenumerata mies. 5 kor. szw., kwart. 14 kor. szw., półroczna 27 kor. szw. **WIELKA BRYTANIA i IRLANDIA.** — Jerzy Jacewicz, 9 Powis Terrace, London W. 11 Tel. BAYSwater 1937. 8/6. kwartalnie 1. 5. 6., egzemplarz poj. 3d. — **Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.**